Nr. 52.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Sobota, 3 marca 1888 (w zastępstwie) Karol Maćkowski z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz). Kolonii, Lubece. Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 marca.

(Bezskuteczność rosyjskich propozycyi. — Doniesienie biura Reutera. — Wojna celna francuzko-włoska. — Rozruchy w Rzymie. — Z Izby angielskiéj. — Doniesienia z Pesztu, Masowy i Paryża.)

Sprawa rokowań dyplomatycznych w nowe wchodzić poczyna stadyum. Prasa europejska zewsząd już głosi, że wkrótce zebrać się ma konferencya ambasadorów dla ostatecznego uregulowania sprawy bułbarskiéj. Dzienniki berlińskie nie obiecują sobie jednak wielkich rezultatów od ponownych tych usiłowań petersburskiego gabinetu. Tak samo i we Wiedniu nie przywięzują do owéj wiadomości żadnego prawie znaczenia. Oto co w téj mierze piszą wiedeński korespondent berlińskiego „Tageblattu“:

Pogłoski o blizkiém zejściu się konferencyi europejskiéj przez gazety tutejsze z wielkiem przyjmowane są niedowierzaniem. Opinia publiczna kładzie nacisk na to, że bez uprzedniego porozumienia co do głównych podstaw przyszłych rokowań nie można się wcale spodziewać dojścia do skutku konferencyi — że zaś chwilowo zasadniczego takiego porozumienia z nikąd się jeszcze nie można spodziewać. „Neue freie Presse„ dowiaduje się ze Zofii, że rząd tamtejszy powiadomionym został o odmownéj odpowiedzi W. Porty na propozycye Rosyi zdążające do tureckiéj interwencyi w Bułgaryi.

Według doniesienia z biura Reutera, wszystkie już europejskie mocarstwa odpowiedziały na propozycye rosyjskie tyczące się Bułgaryi — któremu każdemu z tych mocarstw z osobna były przedłożone. Rosya nie miała też wogóle wcale zażądać zbiorowego oświadczenia mocarstw ale od każdego z nich poszczególowo domagała się oświadczenia, popierającego kroki gabinetu petersburgskiego u W. Porty. Rząd angielski miał się oświadczyć w tym sensie — że nie może doradzać padyszachowi do tego, aby uczynił jakiśkolwiek krok ku wydaleniu księcia Ferdynanda, zanim nie zostaną obmyślone dostateczne środki i sposoby ku uregulowaniu sprawy bułgarskiéj po wyjeździe koburskiego księcia.

Z wszystkiego tego okazuje się, że niepodobną nieomal rzeczą będzie rozwiązanie bułgarskiego węzła na drodze pokojowéj. Gazety berlińskie przypuszczają, że Rosya gotuje się też raczéj do gwałtownego cięcia we fatalny ten węzeł — a obecnie czyni propozycye i przedstawienia jedynie tylko dla tego, aby wykazać złą wolę i bezradność Europy w obec wymagań jéj, opartych na zasadach „legalności.“

Najważniejszą nowiną, jaką odbieramy dziś z Paryża, jest ogłoszenie wyroku w sprawie śledczéj przeciw Wilsonowi i towarzyszom. Ogłoszenie nastąpiło pod wczorajszą datą — a wyrok brzmi jaknajfatalniéj dla zięcia p. Grévego. P. Wilson skazanym jest na dwa lata więzienia, 3000 franków grzywien i na utratę praw honorowych na dalsze lat pięć po odsiedzeniu kary więziennéj! W powodach wyroku położonym jest głównie nacisk na to, że Wilson ciężko wykroczył przeciw zasadniczym pojęciom prawa i moralności publicznéj. — Inni oskarzeni stosunkowo lżéj zostali ukarani. Ribaudeau otrzymał 8 miesięcy, Dubreuil 4 miesiące a Hébert 1 miesiąc więzienia. Pani Ratazzi zupełnie została uwolnioną.

Wojna celna między Francyą a Włochami z obu stron z wielką prowadzi się energią i spiesznością. Podaliśmy wczoraj na tém samem miejscu przedwczorajszy dekret rządu włoskiego, podwyższający znacznie cło od największéj części francuzkich produktów, na zasadzie artykułu 2giego prawa z 10 lutego 1888. Tegoż samego dnia przedkładał włoskiéj Izbie deputowanych prezes gabinetu Crispi resztę dokumentów dotyczących rokowań handlowych z Francyą. Na odnośne zapytanie Prinettiego oświadczył Crispi, że rząd włoski robił wszystko, co było możebne, aby doprowadzić traktat handlowy do skutku. P. Crispi prosi Izbę, aby nie wszczynała dyskusyi nad tą sprawą, gdyż byłoby to bolesną rzeczą, gdyby włoski parlament chciał wdawać się w spory z francuzkim parlamentem. Rząd włoski życzy sobie usilnie, aby nie przyszło do rozdwojenia i sporu z Francyą, a jeżeli od dnia już jutrzejszego wchodzi w życie ogólna taryfa celna, to nie jego jest to winą. Już dzisiaj ogłoszonym jest dekret zmieniający wiele pozycyi ogólnéj taryfy w stosunkach celnych z Francyą. Rządowi chodzi o obronę interesów kraju, a nie o żadną zaczepkę. — Prinetti, Nicotera i Micelli przyjęli z zadowoleniem powyższe oświadczenie Crispiego, poczem 209 głosami przeciw 16 uchwaliła izba dwumiesięczne przedłużenie traktatu handlowego z Hiszpanią. Taką samą uchwałę powziął senat włoski, któremu p. Crispi obznajmił jeszcze i to, że na dniu 29 lutego zawartym został układ handlowy z Szwajcaryą — mocą którego Włochy chwilowo otrzymają warunki najwięcéj uprzywilejowanego państwa — a tymczasem toczyć się będą dalsze rokowania w sprawie ostatecznego traktatu włosko-szwajcarskiego.

Co do owego podwyższenia ceł na francuzkie produkta, to pisze w téj mierze rzymska „Riforma“ z przedwczorajszego wieczora, że rząd włoski wziął sobie w téj mierze za wzór odnośne prawo francuzkie, skierowane przeciw towarom i wyrobom włoskim. Wczorajsze gazety włoskie z jaknajwiększem uznaniem wyrażają się o powyżéj przytoczonych oświadczeniach p. Crispiego w obec włoskiéj Izby — jako i o pojednawczéj postawie Izby saméj. — We wczorajszym swym numerze poręcza „Riforma“, że zupełnie bezzasadnemi są wieści, jakoby ambasador włoski w Paryżu, p. Menabrea zamierzał podać się do dymisyi. Rząd włoski jedynie tylko z jaknajwiększem uznaniem patrzeć może na postępowanie ambasadora — a normalne stosunki Włoch do Francyi nie ucierpią na tem, że dla obu państw ogólna celna taryfa wstąpi na miejsce poszczególowego handlowego traktatu.

W dniu wczorajszym wszczęły się w Rzymie rozruchy robotników, domagających się pracy i chleba. Bezrobocie spowodowane zostało nagłem zawieszeniem kilku znacznych budowli.

Kilkuset robotników wraz z żonami i dziećmi przebiegało przez dzielnice miasta, żądając chleba po składach piekarskich; żądaniom tym czyniono téż zadość. Sile policyjnéj udało się w końcu rozproszyć tłumy bez zajść krwawych. Po południu udała się znaczna ilość niezatrudnionych robotników na Kapitol, aby uzyskać robotę. Burmistrz przyjął deputacyą robotników, któréj oświadczył, że zarząd miasta wkrótce nowe publiczne roboty rozpocznie. Policya nie dozwoliła tłumom wtargnąć do Kapitolu; sześciu policyantów raniono przytém kamieniami, a kilku z podżegaczy aresztowano.

W angielskiéj Izbie gmin odpowiadał w dniu wczorajszym sekretarz stanu p. Fergusson na pytania, postawione rządowi w sprawie wysp Samoa. P. Fergusson zaznaczył, że nie zawarto co do wysp tych żadnego nowego układu z Niemcami, ani téż z rządem Zjednoczonych Stanów. Konferencya rozpoczęta w czerwcu r. z. we Waszyngtonie odroczoną została dla dokładniejszego zbadania propozycyi postawionych przez pomienione rządy; tymczasem zaś prawa i przywileje poddanych angielskich na wyspach Samoa w niczém nie doznawały najmniejszego szwanku. Następnie przemawiał dep. Charles Russel w sprawie publicznych zgromadzeń. Żądał on mianowania komisyi dla zbadania warunków pod któremi wolno jest zgromadzać się publicznie — jakoż dla ścisłego oznaczenia granic, w których wolno jest tu wkraczać rządowi. Sekretarz Matthews broni postawy rządowych organów w obec głośnych zajść na Trafalgar Square — kładąc przedewszystkiem nacisk na to, że publiczności przysługuje tam jedynie prawo przechodzenia. Rząd może się we wniosku dep. Russela dopatrzeć jedynie tylko chęci nagany, i dla tego wnosi o jego oddalenie.

Węgierski parlament w dniu wczorajszym w imiennem głosowaniu przyjął rumuński traktat graniczny 185 głosami przeciw 86.

Najnowsze wiadomości z Massowy donoszą, że jenerał Baldissera wykonał z dwoma batalionami bersaglierów i oddziałem wojska nieregularnego rekonesans w kierunku Ailet i nie napotkał nigdzie na krajowców. W obec coraz to większego zbliżania się armii negusa w kierunku pomienionym, niezadługo jednak spodziewać się można wiadomości o krwawem starciu Abisyńczyków z włoskim korpusem ekspedycyi.

W ostatniéj chwili odbieramy następującą urzędową depeszę:

Paryż, 2 marca. W dalszym toku obrad Izby nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, robi dep. Delafosse rządowi zarzut, że nie wypełnia obowiązków względem Tunisu. Przeciwnie podnosi dep. Ferry rezultaty, jakie rząd francuzki osiągnął w Tunisie pod względem handlowych i finansowych stosunków; stwierdza on, że wskutek lepszego systemu fiskalnego, jako i wskutek reform celnych wielki ruch panuje w portach i kanałach tunetańskich. Następnie przyjęto cały budżet dla ministerstwa spraw zagranicznych.

Wyrok przeciw Wilsonowi opiera się wyłącznie na działaniach jego z p. Crespin. Wyrok wykazuje, że Wilson był uczynnym za podarunki i przyrzeczenia — że przyjmował pieniądze, o których wiedział, że pochodzą z rąk p. Crespin. Wywody wyrokowe kładą nacisk na to, że Wilson uchybiając czci i honorowi narodowemu, uchybił czci i honorowi własnéj swéj rodziny.

---

* ***W sprawie nauki religii*** w seminaryach nauczycielskich donoszą nam z Krobskiego, że w seminaryum nauczycielskiém w Rawiczu uczą kandydatów stanu nauczycielskiego wyłącznie w języku niemieckim.

Jakżeż mogą późniéj nauczyciele uczyć po polsku w szkołach, kiedy sami tylko w niemieckim języka religii się uczyli? Co więcéj, — uczniowie polscy nie pobierają nawet, jak wiadomo, wcale nauki języka polskiego. Za to widocznie pobierają ją niektórzy Niemcy, skoro w w swych świadectwach, jak to nam z innéj strony donoszą, mają cenzurę z języka polskiego.

Wiece.

Szczepanowie pod Barcinem na parafią szczepanowską, ***w niedzielę, dnia 4 marca*** o godz. 1 po południu w domu gospodarza Antoniego Kosickiego.

W Lubostroniu, w obrębie obwodu łabiszyńskiego, powiatu szubińskiego, w ***niedzielę, dnia 4 marca.***

W Wydawach dla Ponieca, Bojanowa i okolicy ***w niedzielę dnia 4 marca*** o godzinie *1* po południu w szopie cegielni tamtéjszéj.

W Szubinie dnia 4 marca o godzinie 1-széj po południu u p. Ristaua.

W Laskownicy, w okręgu kcyńskim, powiatu szubińskiego, w ***niedzielę, 4 marca.***

W Palmierowie, w okręgu kcyńskim, powiatu szubińskiego, w ***niedzielę, dnia 4 marca.***

W Pięczkowie pod Nowém Miastem w ***niedzielę, dnia 4 marca*** o godz. 2 po południu.

W Skokach w niedzielę, dnia 4 marca.

W Zabikowie w niedzielę, dnia 4 marca o godzinie 4 po południu w domu p. Macieja Palacza.

W Ojrzanowie, w obrębie obwodu łabiszyńskiego, powiatu szubińskiego, w ***w niedzielę, dnia 11 marca.***

W Rynarzewie dnia 11 marca o godzinie 1-széj po południu u p. Gutkowskiego.

W Koronowie dnia 11 marca o godzinie 2 po południu na sali p. Grubińskiego.

W Krzepiszynie. w okręgu kcyńskim, powiatu szubińskiego, w ***niedzielę, dnia 11 marca.***

W Miaskowie, w okręgu kcyńskim, powiatu szubińskiego, w ***niedzielę, dnia 11 marca.***

W Starogardzie w niedzielę, dnia 11 marca o godzinie 4 po południu w lokalu Schapera.

W Iwnie, w okręgu kcyńskim, powiatu szubińskiego, w ***niedzielę, dnia 18 marca.***

W Sipiorach, w okręgu kcyńskim, powiatu szubińskiego, w ***niedzielę, dnia 18 marca.***

W Jeżewie, w obrębie obwodu łabiszyńskiego, powiatu szubińskiego, w ***niedzielę, dnia 18 marca.***

W Mamliczu, w obrębie obwodu łabiszyńskiego, powiatu szubińskiego, w ***poniedziałek, dnia 19 marca.***

W Pszczółczynie, w obrębie obwodu łabiszyńskiego, powiatu szubińskiego, w ***niedzielę, dnia 25 marca.***

Do grobu św. Wojciecha!

(Artykuł nadesłany z prowincyi.)

W czasach prób i doświadczeń, jakiemi Pan Bóg lud swój izraelski nawiedzał — głośniéj i żywiéj podnosiły się błagalne modlitwy ku niebu, i nie ustawały, aż miłosierny i dobrotliwy Ojciec nakłonił łaskawie ucha swego i odrzekłszy: „Słyszałem płacz ludu mego....“ odwrócił zasłużoną chłostę i wybawił syny Izraela z niewoli egipskiéj, z ucisków i utrapień.

Tak téż przystojna jest rzecz, aby i lud polski w chwilach utrapień i nawiedzenia Pańskiego głośniéj i usilniéj kołatał do stóp tronu bożego — a nie znajdując pomocy ani u wielkich tego świata, ani u ludów niegdyś nam przyjaznych, ani nawet tam, gdzie dawniéj w uroczystych procesyach obnoszono cudowny wizerunek Zbawiciela na uproszenie nam pomocy niebios, — abyśmy — mówię — sami potężnym głosem zawołali pomocy nieba i błagali: Usłysz Panie, usłysz wołanie ludu cierpiącego.

A że, jako nas uczy Kościół św. i starodawna, bo samych początków ery chrześciańskiéj sięgająca praktyka: ***przez Świętych do Boga,*** — przeto téż nam Polakom przystoi zawezwać potężnéj przyczyny świętych Pańskich, mianowicie zaś tych starszych Braci i Ojców w narodzie naszym, którzy w niebieskich przybytkach w oblicze Pana Zastępów patrzając, łatwiejszy przystęp do miłosierdzia Bożego i większą pewność wysłuchania prośb naszych mają.

Uczył niegdyś ś. p. ks. Waleryan Kalinka matki Polki, aby na każdy dzień tygodnia osobne nabożeństwo do świętych Patronów naszych dziatkom swoim zalecały — a w pięknym hymnie na cześć św. Jana Kantego w brewiarzu tak nam się w kłopotach naszych Kościół Boży w opiekę Patronów naszych oddawać zaleca:

O qui negasti nemini
Opem poscenti, — patrium
Regnum tuere, postulant
Cives Poloni et exteri.

(O Ty, któryś nikomu Twéj pomocy proszącemu nie odmawiał, — broń teraz ojczystego Królestwa [było to po pierwszym rozbiorze Polski], — o to Cię błagają tak obcy, jako téż i współziemianie, Polacy).

To też stósowną zdało mi się rzeczą, aby w obecném położeniu naszém lud polski potrzeby swoje i błagania Panu Bogu szczególnie ***za przyczyną św. Wojciecha***, Biskupa i Męczennika, a najstarszego patrona Królestwa Polskiego, Panu Bogu przedkładał.

Swięty Wojciech tak w Czechach, jak i w Polsce nieśmiertelne około utwierdzenia chrześciaństwa położył zasługi, a w koronie tych zasług, jako najkosztowniejszy klejnot błyszczy ***troskliwość o zachowanie języka ojczystego.***

Jak za czasów świętych Cyryla i Metodego, tak i za czasów świętego Wojciecha starano się tak Czechy, jak Morawę, Polskę i inne kraje słowiańskie germanizować przez Kościół, przez zaprowadzanie chrześciaństwa, przez misyonarzy i apostolstwo niemieckie, i zatykając krzyż Crystusowy, zatykano zarazem znaki niemieckiego wpływu i germanizacyi. Praga należała pod jurysdykcyą metropolity mogunckiego, Poznań pod jurysdykcyą magdeburskiego Arcybiskupa, a niemczyzna cisnęła się w życie słowiańskie wszystkiemi szczelinami, wypierając rodzime żywioły.

Przeciwko temu stanął murem święty Biskup praski, tak w swéj ojczyznie, jak i w Polsce. On to język ojczysty swego kraju podniósł wysoko i słowo boże jedynie w tym języku głosić ludowi pozwalał, — a znaczenie i wpływ ojczystego języka tak wysoko cenił, że gdy przybywszy do Polski na nawrócenie Prusaków się wybierał, ***wprzód ich języka się nauczył***, aby im z pożytkiem słowo boże mógł głosić w mowie, którą z mlekiem matek wyssali.

Dla nas ma ten święty nasz Patron i to jeszcze znaczenie, że najdawniejszy piśmienny zabytek mowy polskiéj, nasza „Boga rodzica Dziewica, Bogiem sławiona Marya,“ rozbrzmiewa jeszcze po dziś dzień w wielu polskich kościołach i z nazwiskiem św. Wojciecha jest połączona.

Doroczna uroczystość tego wielkiego Patrona, którego wpływowi przypisać należy w znacznéj części przygotowanie przedwstępnych prac do założenia arcybiskupstwa w Gnieźnie i usamowolnienia Kościoła polskiego, oraz wyrwania go z pod przewagi niemieckiéj — przypada w dniu ***23 kwietnia,*** w roku bieżącym w poniedziałek.

Galicyanie wybierają się w pielgrzymkę do Rzymu — my tam nie pojedziemy, bo tam pewnie obecnie nawet nas sobie nie życzą — atoli czyż to i w naszéj ukochanéj Wielkopolsce nie mamy dokąd pielgrzymować?

Dawniéj, przed laty, z całéj Wielkopolski ciągnęły pobożne tłumy pątników do grobu św. Wojciecha — dziś pielgrzymki te ograniczyły się na najbliższą okolicę.

Wznówmy prastary Ojców naszych obyczaj — wybierzmy się w tym roku gromadnie do Stolicy naszych Mieczysławów i Bolesławów, do śmiertelnych szczątków naszego wielkiego Patrona, co nam napisał pierwszą pieśń kościelną, z którą na ustach polskie rycerstwo chodziło na krwawe boje — i zwyciężało.

I my prowadzić dzisiaj musimy bój ciężki i twardy, bój w obronie domowego ogniska i w obronie mowy ojczystéj, któréj Wojciech św. już przed 900 laty tak dzielnym był obrońcą.

Pójdźmy gromadnie do Jego świętego grobu — niech się tam z piersi narodu wzniesie do Boga błagalna modlitwa i niech przebije niebiosy, abyśmy wnet doczekali się słów pociechy i usłyszeli zapewnienie otuchy: „widziałem utrapienie ludu mego w Egipcie i słyszałem krzyk jego dla surowości tych, którzy są przełożoni nad robotami.“

Tam u grobu św. Wojciecha niechaj każdy błaga jego poważnéj przyczyny, tam téż niech każdy postanowi, że jako syn Sławnika i Strzeżysławy był nauczycielem ludu swego, tak każdy z nas będzie nauczycielem w domu swoim i nie dopuści, aby ta droga mowa ojczysta, którą św. Wojciech tak wysoko cenił, miała się stać nieprzystępną i niezrozumiałą dla przyszłych pokoleń.

Proponuję ze wszystkich stron Wielkopolski, Prus i Śląska pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha do Gniezna na dzień 23 kwietnia — aby Bóg za przyczyną św. Wojciecha skrócił dni utrapienia naszego.

Per merita Sti Adalberti
Christe nos exaudi,
Atque eius precibus
Nobis succurre miseris.

(Przez zasługi św. Wojciecha wysłuchać nas racz Chryste i za jego przyczyną przyjdź w pomoc nam nieszczęśliwym.)

Redakcya pisma naszego z przyjemnością zamieszcza powyższe wyrazy i propozycyą Szanownego Autora uznaje za rzecz godną uwagi.

Modlitwa sprawiedliwego spada jako węgiel zarżący na głowę prześladowców, jak nam to przypomniał ś. p. Pius IX.

Modlitwy nikt zabronić nie może,

a wspaniała nasza katedra gnieźnieńska wielu pobożnych pomieścić zdoła w swych potężnych krużgankach i kaplicach. Wojciech św., Błogosławiona Jolenta, Dąbrówka, pierwsza nasza królowa, za której sprawą światło wiary rozproszyło ciemności pogaństwa w Polsce — czyż to nie są imiona pełne uroku dla Polaka i katolika.

Może też i inne pisma polskie zastanowią się nad tą sprawą, godną uwagi szerszéj publiczności.

Pierwszy dzień rozpraw

nad etatem wyznań.

Z rzeczy saméj wynika, że przy etacie dla ministra wyznań i oświaty prawie zawsze najwięcéj bywa przedkładanych skarg i zażaleń. W zeszłym roku okazywało centrum pod tym względem wielką wstrzemięźliwość, aby niczém nie zamącić zainicyowanego dzieła pokoju. Te względy upadły w roku bieżącym, i dla tego centrum da tym razem, jak dawniéj, energiczny wyraz skargom katolickiéj ludności. We wczorajszych obradach wzięli udział wolnomyślni, centrum i nasi posłowie. Mówca obozu wolnomyślnego napiętnował agitacyą wyborczą szkólnych inspektorów i nauczycieli, centrum skarżyło się na zastój w dziele kościelnego pokoju, na brak parytetyczności w składzie radzców w ministerstwie wyznań; nasi posłowie wreszcie podnosili słuszne skargi mianowicie z powodu stosunków szkólnych w dzielnicach polskich.

Po Duńczyku Lassenie, który się żalił na wypieranie duńskiego języka w północnym Szlezwiku, ganił wolnomyślny Rickert nacisk, jaki powiatowi inspektorzy szkólni i radzcy ziemiańscy wywierali na nauczycieli przy sposobności ostatnich wyborów do parlamentu (sprawa siedmiolecia). Upatrywał on w tém zapowiedź ciężkiéj reakcyi i rządów stronniczych, zapytywał p. ministra, czy znane mu są poszczególne fakta, i czy je potępia. Przemówienie p. Rickerta było istotnie energiczne, jego ton bardzo zaczepny, ale rzeczy, które przytaczał, jeżeli zaszły istotnie uprawniały rzeczywiście do takiego wystąpienia.

Minister Gossler mówi po większéj części bardzo spokojnie, niekiedy nawet bardzo chłodno. W obec wywodów Rickerta atoli opuścił go zwykły spokój; odpowiadał on z takiém rozdrażnieniem, że przypominał ministra Puttkamera przy obradach nad ustawą socyalistyczną; minister podsuwał nawet zaczepkom wolnomyślnego mówcy intencyą zmuszenia go do ustąpienia i nie wahał się oświadczyć: kiedy będę miał ustąpić, to zadecyduje król, któremu służę wiernie.

Mimowolnie oglądał się każdy za powodem tego dziwnego zachowania się tak zwykle chłodnego ministra. Być może, że mają racyą ci, którzy twierdzą, że p. Gossler dotychczas i ze strony liberalnéj tak często odbierał pochwały, że teraz liberalna nagana dopieka mu podwójnie.

Mówcy centrum trzymali się tym razem staréj zasady: fortiter in re, suaviter in modo. Uznawali oni z jednéj strony z wdzięcznością częściowe przywrócenie praw Kościoła, nie przemilczeli atoli także o niezadowoleniu katolickiéj ludności, która wciąż jeszcze napróżno ogląda się za jakimś rezultatem układów prowadzonych z Rzymem, ubolewa nad brakiem dostatecznéj katolickiéj reprezentacyi pomiędzy radzcami ministerstwa wyznań i czeka napróżno na zmianę administracyi majątku kościelnego i użycie zatrzymanych w czasie kulturkampfu pieniędzy kościelnych. Skargom tym dali wczoraj wyraz dr. Windthorst i baron Schorlemer. Deputowany Windthorst przyznał skargom wolnomyślnych o tyle także rację, że nazwał te rzeczy niesłychanemi i żądał naprawy złego. Czy to ze wzburzenia czy rozmyślnie okazał p. minister, że był bardzo dobrze poinformowany o głosowaniu nauczycieli katolickich w jednym z polskich okręgów wyborczych.

Otóż p. Windthorstprzy pomniał owych duchownych, którym odebrano inspekcyą szkólną za to, że wystąpili po stronie centrum, i wezwał ich, ażeby się z zażaleniem zwrócili do ministra, a sądzić należy, że wszyscy pójdą za tą wskazówką.

Z szczególniejszym naciskiem zwrócił przywódzca centrum uwagę na to, jak ważną przy ciągłém wzmaganiu się dyskrecyonalnéj władzy ministra oświaty jest rzeczą, ażeby dla własnéj informacyi miał przy sobie więcéj radzców katolickich. Dyskrecyjnemi są niestety wszystkie przepisy, dotyczące zakonów, notyfikacyi i t. d. Jeżeli pomiędzy 27 radzcami ministerstwa wyznań jest tylko 3 katolików, którym nadto powierzono mniéj ważne sprawy, to widać ztąd, jak słuszne było następujące żądanie Windthorsta: Dajcie nam, kiedy już minister ma być protestantem, katolickiego podsekretarza stanu i katolickiego dyrektora ministeryalnego, jako też odpowiednią liczbę radzców.

Samo się przez się rozumie, że dep. Windthorst za najlepsze załatwienie sprawy uznał przywrócenie katolickiego wydziału w ministerstwie.

Również usprawiedliwione było żądanie przywódzcy centrum, aby Prusy, które wprowadziły w życie kulturne ustawy Rzeszy podjęły także wreszcie inicyatywę do ich zniesienia. Centrum w parlamencie pokazało się tak wstrzemięźliwém, że dotąd nie ponowiło nawet wniosku o ostateczne usunięcie dwa razy już przez parlament potępionéj ustawy banicyjnéj dla księży. Napomnienie dr. Windthorsta powinno być pod tym względem nauką dla rządu. Rząd i jego prasa prawią wciąż o pokoju; dla czegoż więc upiera się przy ustawach, które sam uważa tylko jako kulturne? Czyżby rząd zamierzał istotnie podnieść jeszcze raz z ziemi tę broń zardzewiałą?

Na główne żądanie Windthorsta, domagające się paretytyczności w ministerstwie wyznań, nie dał p. minister wyraźniejszéj odpowiedzi; wykręcił się on tu krótką uwagą, że same cyfry nie decydują jeszcze. Tego rodzaju pozbycie tak gruntownie uzasadnionego żądania jest co najmniéj charakterystyczne. W obec żądania, dotyczącego administracyi majątków kościelnych, zachował się minister niezupełnie odpornie, wskazał jednak trudności, z jakiemi ta sprawa jest połączona. Co do powstrzymanych przez rząd w walce kulturnéj pieniędzy, oświadczył minister, że przygotowuje się osobna ustawa, mająca oznaczyć, jak te 16 milionów na rzecz katolickiego Kościoła zużyte być mają. Windthorst przemawiał za przekazaniem poszczególnych sum poszczególnym Biskupom, i to też, zdaniem naszém, byłoby najodpowiedniejszą procedurą, za którą oświadczyliśmy się przed kilku dniami w artykule spowodanym wiadomością o projekcie założenia uniwersytetu katolickiego. Panu ministrowi, jak się zdaje, niepodobało się zapatrywanie Windthorsta, niestety nie wspomniał on ani słówkiém o tém, jak rząd zamierza unormować tę sprawę.

Przemówienia obudwóch polskich mówców księdza dr. Stablewskiego i księdza Ostrowicza przypominały żywo rozprawy w czasie walki kulturnéj. Tłómaczą to dostatecznie stósunki szkólne w naszych dzielnicach, które obecnie przedstawiają się jeszcze daleko gorzéj, aniżeli w czasie najzaciętszego zatagu kościelno-politycznego.

Podczas, kiedy ks. Ostrowicz piętnował mianowicie całkowite usunięcie nauki polskiego czytania i pisania ze szkoły i wykazywał szkody, jakie ztąd wyniknąć muszą dla całego życia religijnego i kościelnego, zwracał ks. dr. Stablewski uwagę Izby na kary, jakie rząd nakłada na polskich księży, którzy kilkorgu dzieciom udzielali prywatnéj nauki, aby je przysposobić do używania katechizmu. Mówca wykazał sprzeczność pomiędzy tém postępowaniem władz prowincyonalnych a zapewnieniem p. ministra, że przecież dzieci polskie prywatnie języka polskiego nauczyć się mogą. Ks. St. zwrócił również uwagę na sprzeczność zachodzącą między słowami pana ministra co do nauki religii św. a zebranemi przez nasze pismo faktami. Jak pruska administracya szkólna w Księstwie traktuje parytetyczność, to wykazał ks. dr. Stablewski na podstawie cyfr bardzo wymownych. W. Ks. Poznańskie liczy 1,200,000 katolików a tylko 550,000 protestantów; mimo to na 91 powiatowych inspektorów szkólnych jest tylko 10 katolików. Przyzwyczailiśmy się już do tego, że pp. zasiadający na ławach ministeryalnych mało się troszczą o skargi Polaków. Tak i wczoraj wyparł się p. Gossler gołosłownie wszelkich dążności zmierzających do protestantyzowania i wytrwał przy swém zdaniu, które katolikom pojąć tak trudno, a mianowicie, że zakaz nauki języka polskiego nie dotyka wcale nauki religii i t. d.

W ogóle dzień wczorajszy nie przyniósł chluby ministrowi wyznań. Pan Gossler nie mógł zaprzeczyć, że w administracyi szkólnéj tak u góry, jak u dołu brak jest parytetyczności. W krótkiéj odpowiedzi na mowę ks. dr. Stablewskiego widać najwyraźniéj, że p. minister dał już za wygraną i że już bynajmniéj nie kusi się o jakiekolwiek, choćby sofistyczne usprawiedliwienie istniejących u nas stósunków.

Nasze równouprawnienie.

Czytelnicy nasi przypomną sobie zapewne sprawę p. Zelmy i towarzyszy, któréj przebieg w pierwszéj instancyi niedawno szczegółowo podaliśmy za „Gazetą Toruńską“. Podsądnych pozbawiono urzędów, jakie w gminach swych zajmowali, wskutek tego, że przy zeszłorocznych wyborach do parlamentu rozdawali karteczki wyborcze na kandydata polskiego. Wyroki wydał w pierwszéj instancyi wydział powiatowy w Lubawie a wskutek apelacyi podsądnych rozpatrywał sprawę wyższy sąd administracyjny (Oberverwaltungsgericht) w Berlinie na dniu 11 stycznia roku bież. Apelacyą odrzucono. Z motywów wyroku opuszczamy wstępny referat i wywody dotyczące formalności, a przytaczamy wszystko to, co nas obchodzić musi, ponieważ jako prejudykat najwyższego sądu przez długie zapewne czasy za normę dla władz państwowych przy osądzaniu naszego stanowiska w państwie pruskim i w Rzeszy niemieckiéj służyć będzie. Sąd uzasadnia wyrok — jak następuje:

W sprawie saméj chodzi, ponieważ rozdzielanie kartek do wyborów nie podlega policyjnym ograniczeniom, istniejącym dla innych druków (porów. ustawę z dnia 12 marca 1884 roku. „Zbiór praw państwowych,“ str. 17), li tylko o pytanie:

> czy pomieniony udział urzędnika w agitacyi wyborczéj tworzy przestępstwo w myśl prawa dyscyplinarnego z dnia 21 lipca 1852 roku (Zbiór praw stronnica 465)?

Jak już wyjaśniono w wyroku z dnia 20 grudnia 1886 r., w tomie XIV, stronnica 404 rozsądzeń wyższego sądu administracyjnego wydrukowanym, nie wykluczyła żadna ustawa, ani żadna norma pragmatyki służbowéj z zasady urzędników od brania udziału w publicznem życiu politycznem, jakie się przez przyłączenie do jakiéj partyi politycznéj, przez kaptowanie stronników lub głosów wyborczych dla téj partyi objawia, a jakie jest naturalnym wynikiem konstytucyjnego powołania poddanych, do wspierania w prawodawczéj pracy korony za pomocą wybranych posłów do ciał prawodawczych. Wyłuszczono tamże nie mniéj, że z drugiéj strony — jak to już §§ 2 i 3 ustawy dyscyplinarnéj wykazują — obowiązki, które w interesie służby każdy urzędnik wypełniać powinien, rozciągają się po za czynność służbową na całe pozasłużbowe zachowanie się urzędnika, że więc urzędnik państwowy w publicznem życiu politycznem nie stoi bezwzględnie na równi z wszystkimi innymi obywatelami nie piastującymi urzędu, ale raczéj i w tém życiu pozasłużbowém owe szczególne obowiązki ma do wypełnienia, które mu urząd jego nakłada. Kolizyą tych ogólnych uprawnień z temi obowiązkami trzeba osądzać podług szczególowego położenia każdego wypadku, a przytém uwzględniać należy przedewszystkiém rozmaitość połączonych z poszczególnemi urzędami atrybucyi i powinności. Chociaż jednak pod tym względem ważne różnice pomiędzy rozmaitemi kategoryami urzędników państwowych zachodzą, to jednak żadna prawna norma nie rozróżnia pomiedzy bezpośrednimi a pośrednimi urzędnikami państwowymi w ten sposób, aby pośredni urzędnicy mieli być zwolnieni pod względem pozasłużbowego politycznego postępowania od ustawicznego zważania na swój urząd, który w służbie państwa obok swego właściwego zawodu piastują.

Zgodnie z temi zasadami, — jeśli urzędnik po za wypełnianiem osobistego prawa wyborczego w publicznem życiu politycznem a po za służbą, wyznaje i w czyn wprowadza zapatrywania, które się nie zgadzają z zapatrywaniami rządu a odpowiadają zapatrywaniom jakiéj partyi opozycyjnéj — nie można dopatrywać się w tém bezwarunkowo i bezwzględnie pogwałcenia obowiązków służbowych. Takie pogwałcenie zachodzi dopiero wtedy, gdy urzędnik w pozasłużbowem omawianiu spraw publicznych lub zajmowaniu się niemi przejdzie od objektywnych li tylko roztrząsań do widocznie niesprawiedliwych i nieprawdziwych twierdzeń lub nienawistnych zaczepek, a w ogóle w formie zewnętrznéj swéj działalności politycznéj da się porwać do czynów, które go pozbawią szacunku współobywateli i ich zaufania w objektywne i sprawiedliwe z jego strony sprawowanie urzędu, albo też jeżeli przekroczy dal-zą, z jednolitości całokształtu służby państwowéj wynikającą powinność służbową do wyrozumiałego szacunku względem osób zajmujących inne urzędy publiczne.

Chociaż jednak takie zasady są decydującemi w obec wszelkich rozmaitych partyi tak dalece, że ich nie alteruje zmiana politycznych systemów w obrębie rządu państwowego, to przecież wymaga kolizya powinności urzędowych i ogólnego obywatelskiego uprawnienia do współudziału w życiu publicznem w takim razie odrębnego osądzenia, gdy ten udział obraca się na korzyść partyi zacze piającéj zasadniczo fundamenta istniejącego porządku prawnego i państwowego. Ponieważ bowiem utrzymanie tego porządku stanowi najprzedniejsze zadanie państwa a zatém zadanie każdego urzędu państwowego (§ 1 tytuł 20 część II ogólnego prawa krajowego), dla tego każdy urzędnik łamie szczególne obowiązki urzędnicze już wtedy, jeżeli rozmyślnie popiera i rozwija — bądź to w służbie, bądź po za służbą — tendencye partyi, która do takich dąży celów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mowa posła bar. Graevego,

wygłoszona w parlamencie niemieckim podczas obrad nad wnioskiem posła Munckla, tyczącym się rozszerzenia kompetencyi sądów przysięgłych na sprawy prasowe.

M. Panowie! P. poseł Reinbaben dziwił się na wstępie mowy swéj, iż pan Munckel wniosku swego, który tak mało ma nadziei powodzenia, nie cofnął już po pierwszém czytaniu. Gdybyśmy atoli li tylko takie wnioski stawiali, których spełnienie nie ulegałoby wątpliwości, to ograniczyć byśmy się musieli wyłącznie na wnioski rządowe, — te jedynie tylko wobec dzisiejszéj większości parlamentarnéj mogą mieć powodzenie z góry zapewnione. Z tego więc powodu nie mogę przyznać słuszności twierdzeniom p. Reinbabena; przeciwnie, wdzięczny jestem panu wnioskodawcy za to, że postawił wniosek, którego spełnienia, zwłaszcza dla dzielnic naszych, gdzie rozdrażnienie polityczne szeroko się rozwinęło, szczerze życzyć nam wypada.

P. Reinbaben powiedział w mowie swéj, że dla tego pragnie zachować dotychczasowy system postępowania w procesach prasowych, ponieważ obawia się, iż sądy przysięgłych więcéj jeszcze podlegać będą opinii publicznéj jak sędziowie z zawodu wpływom rządowym. Mojem zdaniem są wpływy wywierane z góry daleko niebezpieczniejszemi, jak wpływy ogółu.

Wpływ wywierany przez opinią publiczną, żadnéj egzystencyi życiowéj zakwestyonować nie zdoła. Jeżeli atoli wpływ ten wywierany bywa z góry, w ten sposób, że powie się bez ogródki urzędnikowi: Jeżeli nie będziesz tak postępował, jak my sobie tego życzymy, to albo wcale awansować nie będziesz, albo niezadługo otrzymasz emeryturę. Jeżeli daléj urzędnikiem takim jest sędzia, któremu rząd, jeżeli już nie wprost poleci, to przynajmniéj napomknie dosyć wyraźnie, ażeby przeciw Polakom występował z nadzwyczajną surowością, w przeciwnym bowiem razie, stósownie do panującéj dzisiaj zasady, wyrzec się musi wszelkiéj nadziei awansu i rychłéj emerytury spodziewać się powinien, to dziwić się nie można, iż sędzia ów, o ile mu własne sumienie na to zezwoli, — twierdzę bowiem, iż żaden sędzia przeciw sumieniu swemu sądzić nie będzie, zastósuje się do wskazówek naznaczonych z góry. Naturalnie, jeżeli urzędnik jaki przyzwyczaił się już dostatecznie do podlegania wpływom wywieranym z góry, to łatwiéj do nich zastósować się zdoła, jak do wpływów opinii publicznéj.

Pan Reinbaben powiedział daléj, że ziomkowie moi zaczepili już kilkakrotnie w sejmie pruskim niemiecki stan sędziowski.

Podobnemu twierdzeniu zaprzeczam stanowczo. Nigdy bowiem nie zaczepialiśmy s t a n u s ę d z i o w s k i e g o, przypisując mu brak bezstronności. Przeciwnie nawet, zaczepiano w Wysokiéj téj Izbie sędziów polskiéj narodowości, naturalnie bez dostarczenia odpowiednich dowodów ich stronniczych poglądów. Ostrzegano tutaj nawet przed sędziami polskimi, których napiętnowano polityczną stronniczością.

---

(24)

Beranżera de Pontmore.

(Tłom. z francuskiego St. K.)

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 51.)

W pierwszych miesiącach odbierała je z niezamąconą radością, teraz rumieniła się, chowała w głąb kieszeni i odchodziła szybkim krokiem, nie śmiejąc obrócić głowy. Ostatnim razem nawet była zupełnie zmieszana. Dymitr oddał jéj pieniądze, gdy przyszła, nie czekając odejścia i trzeba było mieć je przy sobie przez cały czas posiedzenia. Gdyby hrabia o tém wiedział, jakiż wstyd dla niéj! Może uważał, że zarabiała je niesłusznie? a może ją tylko zatrzymywał przez współczucie? Wiedział, jakaby ją nędza czekała bez niego i to wspaniałomyślne serce, które napróżno starało się zatwardzić, znalazło sposób dawania jéj jałmużny.

Jałmużny! O! czemuż nie była bogatą, by módz mu powiedzieć:

— Będę pracowała dla pana z całego serca, ale niech nie będzie mowy o inném wynagrodzeniu, prócz maleńkiéj pochwały, kiedy uznasz, że na nią zasłużyłam.

Ale pochwały nie było nigdy. Napróżno spędzała całe noce na czytaniu książek rosyjskich. Ten język najeżony spółgłoskami, tak dziwnie wyglądający dla oczu Francuza, nie miał już dla niéj tajemnic. Rozmawiała nim biegle z Dymitrem, który się okazywał nauczycielem pełnym zachwytu.

— Tak prędko nauczone! — powtarzał.

Ale ten, dla którego pracowała, uważał zapewne jéj postępy za rzecz naturalną, albo raczéj zdawał się ich wcale nie spostrzegać.

Pewnego poranku, kiedy Beranżera zabierała się do odejścia, odebrała list następującéj treści:

Łaskawa Pani!

Nieprzewidziana okoliczność zmusza mię do wyjazdu. Nie chcę wyjeżdżać, nie podziękowawszy Jéj poprzednio za pomoc udzielaną mi dotychczas z taką gorliwością i talentem.

Za kilka miesięcy a może tygodni, załatwię sprawy moje, które czas cały mi zajmą.

Wtenczas będę miał zaszczyt zawiadomić Panią o moim powrocie.

Przyjmij Pani wyrazy najszczerszego poważania i szacunku z jakim się piszę

Hrabia Sergiusz Worończow.

Papier wypadł z ręki Beranżery. Głębokie westchnienie uleciało z piersi. A więc jéj przeczucie nie omyliło! Pod tą atłasową kopertą, zamkniętą herbem Worończów, była odprawa, któréj tak się lękała!

Żegnaj zatém stanowisko niespodziewane, które pozwoliło dotąd dostarczać choréj rzeczy potrzebnych i zbytkownych. Żegnajcie chwile pracy, którą tak ulubiła. Ustępowało w jéj życiu wielkie zainteresowanie się, czego nie mogła przed sobą zataić, pomimo goryczy rozżalenia.

Dla czegoż nie zadał sobie nawet trudu pożegnania jéj dnia poprzedniego? Odeszła spokojna i uśmiechnięta jak zwykle, bez słowa podzięki za dobrobyt, który mu zawdzięczała od roku. Ale on nie chciał podziękowania! Było to serce oschłe, zanurzone w próżnych żalach, w beznadziejnym bólu. Nie potrzebował niczyjéj sympatyi, tém mniéj swego najemnika, gdyż była nim w obec niego. Płacił jéj wspaniałomyślnie, ale czyż mogła zapomnieć ton wyniosły, kiedy ją przedstawił księżnéj Oldze, nazywając ją „swoim sekretarzem?“ Beranżera odczytywała list wiersz po wierszu, wyraz po wyrazie, aby zgłębić jego znaczenie.

— Za kilka miesięcy a może i tygodni, mówił on.

Tak jest. W tym czasie księżna Olga zostanie hrabiną Worończow, życie się zbudzi w ponurym gmachu, nie będzie już czasu do pracy. Na nieszczęście doktor Roland wyjechał do wód z całą rodziną i Beranżera czuła się naraz pozbawioną wszelkiéj podpory.

Można czekać, to prawda. Sama siedząc w swym pokoju, przeliczała skarby zamknięte w woreczkach juchtowych. Wydawały one wychodząc z ukrycia woń, która ją odurza. Oto ostatni, który otrzymała, ostatni zapewne, który kiedykolwiek otrzyma. Jak wszystkie inne jest czerwono-brunatny, oprawiony w srebro z literami S, W. wyrytemi na małéj tabliczce srebrnéj na środku woreczka. Ten jeszcze nietknięty! Stanowi on majątek prawie! Ale Beranżera nie będzie czekała, aż konieczność zapuka do jéj drzwi. Od dziś zabierze się do pracy — nie chce żadnéj przerwy. Trzeba pracą bez zwłoki uzupełnić zarobek, którego zabraknie; trzeba oddalić czarne myśli, nie pozwolić ani na chwilę smutkowi i zwątpieniu osiąść w duszy.

O! gdyby tylko mogła uwolnić się od tłumu myśli, które się cisną do głowy!

— Jestże *on* dobry czy zły? zapytuje sama siebie sto razy dziennie.

Cóż ją to zresztą obchodzi? O nie! nie może ona obojętném okiem patrzeć, jak ten duch potężny zaćmiewa się w upadku wiary. Będzie się nim tylko zajmowała, by go polecić Bogu, codziennie przez całe życie Stania i ona modlić się będą, by odnalazł w Bogu spokój, który od niego ucieka.

Wie ona dobrze, nie wątpi wcale o tém, jak gdyby sam jéj był to powiedział, że myśl jego, oddana własnym niepewnościom, nie była pierwotnie nieprzyjazną Bogu, buntowniczą z natury. Daleką od niego jest ta oschłość ducha, to bezrozumne miotanie się, które zaprzecza, by niszczyć, druzgotać, co Boskie, gdyby do tego istniała moc jaka.

Serce jego pragnie sprawiedliwości i prawdy, nie zadawalnia się wywodami filozoficznemi a tém mniéj pogardliwą obojętnością umysłu silnego. Oby Bóg raczył zstąpić na tę duszę zbolałą, kiedy nie umie sama wznieść się do niego! I odczytuje z rozrzewnieniem, które przynosi ulgę sercu, te piękne słowa znakomitego mówcy, które znalazła dnia poprzedniego:

— Kiedyś na skręcie ulicy, przy wrotach kość ola, spotyka się Jezusa Chrystusa, tego Chrystusa Zbawcę, od którego się stroniło i którego się odpychało tylokrotnie. Teraz On jest zwycięzcą. Jakim sposobem się to dzieje? Padasz na kolana, wołając: Panie! i przebaczenie wraz z łaską zstępuje z nieba.

Po tém czytaniu Beranżera czuła się podwójnie uspokojoną. Najpierw przebaczała sama sobie — ze względu na pobudkę — to nadzwyczajne zainteresowanie się cudzoziemcem, którego raczéj odgadywała, niż znała; powtóre nabrała ufności, że światło zstąpi na te ciemności.

Zabrała się ochoczo do dzieła. W braku protekcyi miała — jak wszyscy inni — ucieczkę w ajencyach. Ale ileż to obietnic na papierze, a rezultatów żadnych! Ile zawodzących widoków! ile bezużytecznego biegania! Pora stawała się dżdżystą. Przebiegała odważnie ulice Paryża od rana do wieczora, chodząc od jednego adresu do drugiego, od nadziei do zawodu, bez utrudzenia, nie pozwalając nawet znużonéj swéj fizyonomii zdradzić w obecności Stani tajemnicę jéj zabiegów. Przedwcześnie dojrzały rozum dziecka, zdrowy jéj sąd byłyby jéj pozwoliły dzielić troskę siostry, ale tego właśnie Beranżera nie chciała. Zmartwienie, które się nosi samemu, a którego widoku oszczędzić można tym, których się kocha, nie jest nigdy zbyt ciężkiém, pomyślała. Zresztą było koniecznem dla uzdrowienia małéj choréj, aby utrzymać umysł jéj w jak największéj swobodzie. Beranżera więc wychodziła z uśmiechem na ustach i z tym samym spokojnym uśmiechem powracała do Stani.

— Ach! moja jedyna siostrzyczko — mówiła dziewczynka z rozpaczliwą miną, dotykając się wilgotnego okrycia siostry — wiedziałam, że będzie padało i mówiłam dziś rano, prosząc, abyś nie wychodziła. Moje jaskółki latały bardzo nisko, tak nisko, że muskały skrzydełkami ziemię.

Dziecko usiłowało dostać się do ramion swéj wysokiéj siostry, aby z niéj zdjąć mokre ubranie. Był to zawsze ten sam kaszmir czarny, cieńszy jeszcze i z mniejszym połyskiem. Beranżera spodziewała się już, że ostatnią on przechodzi kampanią, zamierzała kupić okrycie modne pod koniec jesieni, ale teraz, kiedy pieniądze nie miały już wpływać, nie można było i myśleć o tém. Zresztą ten *zbytek* byłby potrzebny tylko do pałacu Worończowów — na cóż zda się teraz?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nie wierzę nawet w istnienie polskich sędziów, kierujących się wyłącznie zapatrywaniami politycznemi, a bynajmniéj nie mam zamiaru posądzać o to samo i sędziów niemieckich. Nie wyklucza to jednakowoż wcale możliwości istnienia sędziów aż nadto podlegających, jak to już poprzednio powiedziałem, wpływom wywieranym z góry. Chociaż podobni sędziowie istnieć nie powinni, to jednakowoż istnieją. Ze względu na sprzeczne zapatrywynia polityczne, uwydatniające się głównie w procesach prasowych, w których wyroki, stósownie do wpływów wywieranych z góry, bywają surowsze, aniżeli w innych warunkach spodziewać by się można, z tego zatém względu powinny sprawy prasowe nie podlegać sędziom z zawodu, jedynie tylko sędziom prywatnym, którzy bezstronniéj podobne sprawy sądzić będą. Mówię tu o sądach przysięgłych.

Jeżeli więc powiedziałem, iż w dzielnicach naszych szczególniéj podobnéj potrzeba zmiany, to mogę twierdzenie moje poprzeć licznemi przykładami. Często bowiem redaktorów polskich skazywano za to, za co niemieccy redaktorzy najmniejszéj nie otrzymaliby byli kary.

Otóż tłomaczy n. p. redaktor polski artykuł z gazety niemieckiéj — téj gazety nie karzą za ten artykuł, nie stawiają jej nawet w stan oskarżenia; lecz gdy polski redaktor po przetłomaczeniu i wydrukowaniu tego artykułu w swéj gazecie zostanie skazany, natenczas powiedzcie, czy można mieć to przekonanie, iż sędzia niemiecki, który wyrok wydał, jest zupełnie sprawiedliwym! A takie przypadki zachodzą i przytém urządza się prawdziwą nagankę na redaktorów; dzieje się to nawet z zasady, że gdzie tylko można, wietrzą bądź co bądź nawet wbrew woli i zamiarowi osoby zaczepionéj. Ponieważ to się u nas dzieje, przeto — aby temu zapobiedz i aby nas cokolwiek sprawiedliwiéj sądzono — sądzę, że należałoby taką sprawę przekazać sądowi złożonemu z osób nie należących do stanu sędziowskiego. Z tego powodu bardzo sympatycznie przyjąłem wniosek posła Munckla; jeżeli wniosek ten nie przejdzie, to nie będzie to jego winą, w każdym razie ma on, według mego zdania, wielką w téj sprawie zasługę.

(Brawo! na ławach polskich.)

Na wywody p. Hartmanna, który wystąpił przeciw wnioskowi posła Munckla, odpowiedział p. ***Graeve*** dwukrotnie w następujący sposób:

Nie będę daléj rozwodził nad odpowiedzią preopinanta, co do tego, czy nacisk z góry, lub z dołu może być silniéj wywierany. Podam mu tylko jeden jedyny dokument — skoro takiego żądał, — z wymienieniem nazwiska. z czego widocznem, że redaktora polskiego karzą, i to więzieniem, za to, co dosłownie w niemieckim oryginale w dziewięciu do jedenastu wydaniach bezkarnie światło dzienne ujrzało. Jest to dzieło: „Owoc zakazany“ ks. Albina Stolca. Owym redaktorem jest redaktor „Katolika.“ Tenże przetłomaczył pewien ustęp z tego dzieła i przedrukował go. Ks. Albin Stolc wydrukował dziesięć wydań, a sędziowie i prokuratorzy nie znaleźli w nich nic karygodnego. Gdy atoli redaktor „Katolika“, na którego zresztą w każdy możliwy sposób najsurowsze kary, o ile się to da, nakładają, to wydał, oskarżono go i skarano.

Pytam się teraz p. dr. Hartmanna, czy to nie jest dostatecznym dowodem na moje twierdzenie? Gdyby żądał ich więcéj, natenczas gotów jestem dostarczyć mu prywatnie innych jeszcze przykładów. Chwilowo nie jestem na to przygotowany.

Następnie odpowiedział p. Graeve powtórnie:

Muszę sam przyznać preopinantowi, że u nas zachodzi wiele, czego sobie zupełnie wytłómaczyć nie mogę, coby w innych okolicach zajść nie mogło. Jeżeli poseł żądał, iżbym mu cały materyał przedłożył, może nawet akta, to tych akt tu przedłożyć na razie nie mogę. Faktem jest niezaprzeczonym, że ks. Albin Stolc kazał drukować owę książkę, która może i posłowi dr. Hartmannowi, a przynajmniéj wielu z panów, wpadła w rękę; faktem jest daléj, że książkę tę drukowano w kilku wydaniach; faktem jest ostatecznie, że oryginału nikt nie zaczepił. Iżby sędziowie w odnośnym wyroku w ogóle brali względy na oryginał, temu zaledwie wierzyć mogę; inaczéj musieliby siebie samych obwiniać, że przepuszczając oryginał, a karząc tłómaczenie, popełnili niesprawiedliwość.

Powtarzam jeszcze raz: wyroku nie mogę sobie wcale wytłómaczyć; cieszyłbym się atoli szczerze, gdyby wszelkie te sprawy, jakie u nas w niewytłómaczony sposób zachodzą, w logiczny sposób wytłomaczono.

Mowa ks. dr. Stablewskiego,

wygłoszona w sejmie pruskim w dniu 1 marca r. b. nad etatem ministerstwa wyznań.

Mości Panowie! Jak tłomaczyć sobie dzisiejsze milczenie pana ministra oświaty w obec naszych skarg uzasadnionych? Jestże to milczenie wyrazem lekceważenia jednéj z najważniejszych kwestyi nauczania, kwestyi całkowitego wyparcia języka ojczystego u 3½ milionów pruskich poddanych lub może oznacza to milczenie zakłopotanie, w którém się rząd koniecznie znajdować musi?

W téj kwestyi bowiem znajduje się rząd w jak najwięcéj rażący sposób w sprzeczności z prawem natury, z zapewnionemi nam prawami pozytywnemi, ze słowem królów pruskich. Sam pan minister znajduje się w niewytłomaczonéj sprzeczności z sobą samym wskutek własnych słów swoich, wypowiedzianych w téj sprawie w roku 1883 i swego rozporządzenia październikowego w roku zeszłym. Pozostawiając odpowiedź panu ministrowi oświaty w téj mierze, winienem równocześnie przypomnieć mu zobowiązania, jakie każde państwo ma względem języka swoich poddanych i pytam, czy państwo nie ma żadnego obowiązku troszczyć się o ucywilizowany język swego ludu, lub czy ma prawo wytępiać go? Z nabożeństwem przechowujecie w waszych muzeach martwe pamiątki dawnych czasów i uważalibyście za barbarzyńcę tego, ktoby je chciał zniszczyć — a jako ucywilizowany naród mniemacie posiadać prawo tępienia języka narodu, który ma po za sobą tysiącletnią, pełną chwały historyą, bogatą literaturę, zakazując nauki języka polskiego. Lecz czyż właśnie państwo pruskie jako takie nie przyjęło na siebie szczególnych obowiązków względem naszego języka?

Nie będę ze względu na opóźnioną porę przytaczał tych zobowiązań, znane są one dostatecznie tak wysokiéj Izbie, jak i panu ministrowi, tak dobrze znane, że sam pan minister oświaty wyraźnie tutaj uznał zobowiązanie państwa co do uwzględnienia naszego języka w urządzeniu szkólném. Tak samo p. Puttkamer, jak i pan minister Gossler zasiadający w téj chwili przy stole rządowym, uczynili to jeden po drugim, pierwszy w roku 1880, ostatni w roku 1883. Ponieważ pan minister nie wyjaśnił téj sprzeczności między słowami swojemi, w których zobowiązał się do utrzymania naszego języka a rozporządzeniem, przez które pragnie go wytępić, milczeniem pomijając całkiem to pytanie przy interpelacyi mego przyjaciela Jażdżewskiego, przeto ja uważam za swoją powinność jeszcze raz p. ministrowi przedłożyć to, co w téj sprawie sam orzekł w roku 1883. Proszę zatém o chwilkę łaskawego skupienia i uwagi, by skonstatować właśnie tę sprzeczność słów pruskiego ministra z rozporządzeniem, podpisaném własną jego ręką.

„Przy rozporządzeniach z roku 1873 — mówi p. minister Gossler w roku 1883 — chodzi nie o germanizowanie polskiéj ludności, ale o to, aby utrzymać język ojczysty a przytém polskie dzieci zapoznać z językiem niemieckim państwowym i tém samém zrobić je członkami tego państwa... Mylicie się twierdząc, że język polski jest uciśniony. Czytajcie rozporządzenia. Mają naukę religii — téj tylko wyjątkowo nie udzielają na wszystkich stopniach szkoły ludowéj po polsku a ten wyjątek ogranicza się tylko na 44 przypadkach — mają wreszcie naukę języka polskiego.“

Tak, w roku 1883 mieliśmy ją, w roku 1887 zniknęła ona z powierzchni.

„Dziś każde dziecko tak daleko się doprowadza, że umie, opuszczając szkołę, wyrazić się ustnie i piśmiennie po polsku i że zrozumie każde polskie pismo, nie przechodzące zakresu jego pojęcia. Zasady téj zaniechano po r. 1840, ale już po roku 1850 i 60 powrócono znowu zwolna do téj zasady, aż wreszcie została przypieczętowana rozporządzeniem z roku 1873. Mogę więc tylko powtórzyć, iż staramy się o to mocno, aby rozporządzenia wydane nie dążyły do przytłumiania uprawnionéj narodowości, lecz aby za ich pomocą utrzymać tę narodowość.“

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich.)

Teraz więc co do rozporządzenia pana ministra. Wątpię, czy była może większa sprzeczność, w jakiéj kiedykolwiek znalazł się pruski minister, jak sprzeczność słów p. ministra Gosslera z rozporządzeniem podpisaném przez niego. Pan minister w styczniu, kiedy przedłożyliśmy tę kwestyą, wskazał nam naukę prywatną i powiedział, że nam się żadna krzywda nie dzieje, ponieważ dzieci uczą się w szkole łacińskiego abecadła a więc mogą w mgnieniu oka nauczyć się czytać po polsku. Pomijając okoliczność, że to mgnienie oka jest trochę długie, zapytuję pana ministra, czy pochwala i sposób, w jaki władze postępują z tymi, którzy dzieci po polsku czytać uczą. Gazety donoszą o dwóch wypadkach. W Czerniejewie — teraz Schwarzenau nazwaném — uczyła pewna pani za zachętą czy pozwoleniem tamtejszego proboszcza kilkoro polskich dzieci czytać po polsku, dzieci, które równocześnie chodziły jeszcze do szkoły; zakazał jéj tego komisarz obwodowy Kummer pod karą tylu a tylu marek.

Daléj uczył ks. prob. Górski w Rynarzewie, w powiecie szubińskim, kilkoro dzieci w swoim domu polskiego czytania i religii, wraz z swoją siostrzenicą; — landrat szubińskiego powiatu, p. Schapius, zagroził mu karą 30 marek, jeżeli nie zaprzestanie nauki czytania polskiego i religii z kilkorgiem polskich dzieci. Są to po prostu niesłychane rzeczy, gdy niezbitym faktem jest, że bezpłatne uczenie, z którego się nie robi procederu, uczenie dzieci, które jeszcze chodzą do szkoły, nie może być zakazaném. Nie urządza się przecież ani szkół prywatnych, ani też pokątnych, jeżeli na prośbę rodziców dzieci czytać się uczy. Zresztą duchowni, jako tacy, są uprawnieni podług istniejącego regulaminu do takiego prywatnego nauczania i tylko zobowiązani są do zameldowania tego miejscowéj władzy szkólnéj. Ale nie potrzebują oni do tego prywatnego uczenia osobnego pozwolenia. Że tak pan landrat jak i komisarz obwodowy tego regulaminu nie znają, dziwić się nie można.

Nie podobna, aby wszystko wiedzieli. Ale w obec słów pana ministra powinni oni się poinformować u rejencyi, którąby im powiedziała, że pan minister Bethmann-Hollweg w reskrypcie z dnia 4 czerwca 1861 wyraźnie postanowił i oświadczył, że nie potrzeba wykazywać uzdolnienia do nauczania przedmiotów, wykluczonych ze szkół publicznych. M. P. Nauka języka polskiego jest teraz, niestety, wykluczoną ze szkoły, — a mimo to grożą karą nawet duchownym za bezpłatne uczenie!

A teraz przychodzę do drugiéj sprzeczności, w jakiéj stoją słowa pana ministra z istniejącemi faktami: do nauki religii. Co do niéj, przechodzą w naszych szkołach systematycznie, krok za krokiem do uczenia w języku niemieckim. Trzeba tu zauważyć różnorodne traktowanie téj kwestyi: w niektórych szkołach uczą jeszcze religii po polsku, w stu innych polskich szkołach udzielają już polskim dzieciom nauki religii po niemiecku we wszystkich oddzialach, albo tylko w wyższych. W niektórych szkołach znowu uczą historyi biblijnéj, małego katechizmu albo pacierza po niemiecku. — Jakże w obec tych faktów może jeszcze pan minister twierdzić, że nauki religii udzielają w języku polskim! W r. 1883 przyznał p. minister niemiecką naukę religii tylko w 44 szkołach, „zresztą udzielają religii w polskim języku.“

Dziś nie będzie mógł pan minister obstawać przy swem ówczesnem twierdzeniu, gdy „Kuryer Poznański“ zamieścił spis setek szkół, w których bez zaprzeczenia udzielają nauki religii po niemiecku. Rządowi wprawdzie spis ten nie dostarcza zupełnego, ale uzupełniającego a w każdym razie obszernego materyału do osądzenia téj kwestyi a jest możliwem, że władze równie dobrze jak w roku 1883 i teraz działają wbrew woli pana ministra, wprowadzając na własną rękę niemiecką naukę religii. Chciałbym zatem zapytać znowu p. ministra, czy w pojedyńczych wypadkach rodziców odseła na drogę skargi, czyby się nie należało ogólnem jakiem rozporządzeniem położyć tamę téj gospodarce prowincyonalnéj rejencyi al o władz poszczególnych. Co powiedziałem o niebezpieczeństwie niemieckiej nauki religii dla polskich dzieci z okazyi interpelacyi mego przyjaciela Jażdżewskiego, to utrzymuję i dzisiaj, że niemiecki wykład religii u nas pośrednio się przyczyni do osłabienia stanowiska katolickiego kościoła. Winieniem jeszcze dodać, że rząd przez pogwałcenie parytetyczności daje ludowi naszéj dzielnicy wszelką sposobność do przypuszczenia, że to osłabienie jest zamierzonem z góry. Nie chcę szczegółowo powtarzać, co już powiedziałem o stanie, w jakim się znajduje nauka religii, która u nas zostaje bez wszelkiego współdziałania i wpływu Kościoła. Powiedziałem, że usunięto ostatnich duchownych inspektorów lokalnych w obwodzie rejencyi poznańskiéj; w obwodzie rejencyjnym bydgoskim podobno ich kilku jeszcze istnieje. Teraz słyszałem, że cała liczba katolickich duchownych jako inspektorów lokalnych w W. Ks. Poznańsk. wynosi tylko 51 i to wśród ludności złożonéj z 1,200,000 katolików i około 560,000 protestantów. Przy takim stosunku liczb władz inspekcyjnych szkólnych nie ma Kościół absolutnie najmniejszego wpływu.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Jakiż jest liczebny stósunek inspektorów szkólnych powiatowych w W. Ks. Poznańskiém? Zechciejcie uwagę waszą skierować na następne liczby. Z 91 takich inspektorów, 40 jest stałych a 51 traktują inspektorat jako urząd poboczny. Z tych 91 inspektorów między ludnością w przeszło dwóch trzecich częściach katolicką tylko 10 należy do katolickiego Kościoła —

(Słuchajcie! słuchajcie!)

gazety zaś donoszą, że z tych 10 katolickich inspektorów, dwóch dzieci swe wychowuje w protestantymie — a dwóch zerwało wszelkie zewnętrzne stósunki z Kościołem.

Owych zaś 51 inspektorów pobocznych składa się wyłącznie i jedynie tylko z ewangelickich superintendentów i pastorów — ani jednego nie ma między nimi katolickiego duchownego. Takie liczby lepiéj ilustrują, niż wszelkie inne uwagi stan zaniedbania interesów katolickiego Kościoła a faworyzowanie ewangelickiego wyznania.

Tak więc de facto protestantcy inspektorowie kierują nauką katolickiéj religii — a Kościół z małemi owemi wyjątkami nie ma przystępu do szkoły.

Przesadzanie polskich nauczycieli również wywarło wpływ swój odstraszający na sfery, z których się rekrutują wychowańcy nauczycielskich seminaryów. Na dobitkę wszystkiego w zakładach dla preparandów i seminaryach nauczycielskich prawne przepisy odbierają polskim dzieciom właśnie dla ich pochodzenia wszelkie stypendya, mogące posłużyć i pomódz do ich wykształcenia. O prawnych tych przepisach nie mogę mówić bez wewnętrznego poruszenia; nigdzie już jaskrawiéj nie mogła wystąpić niesprawiedliwość i nienawiść przeciw własnym poddanym. Sądzę téż, że te przepisy, tyle niesłuszności w sobie mieszczące, znajdą wkrótce może jakiśkolwiek koniec.

Tak więc brak w seminaryach nauczycielskich kandydatów miejscowych; dla tego téż to rząd przekazuje poznańskim seminaryom stu wychowańców ze Śląska, naturalnie znowu w ulubionym stronniczym stosunku 54 protestantów na 46 katolików.

Co do tego rozdziału „równouprawnienia“ możnaby tutaj bajeczne zacytować rzeczy. Wiadomą jest rzeczą, że tylko u nas bezwyznaniowe szkoły cieszą się szczególną rządu opieką. Pod pozorem „wielkopolskich agitacyi“ — dawniéj zwano je „rewolucyami“ a teraz mówi się nawet już tylko o aspiracyach“ pod pozorem więc tych „aspiracyi“ ogólnie i bez wyjątku odmawia się prawa istnienia wszelkim przywatnym szkołom katolickim, gdziekolwiekbądź mieszkają Polacy. — Podczas kiedy dyakonisskom wszędzie wolno mieć nadzór nad dziecięcemi ochronkami — to Siostrom Miłosierdzia u nas tylko w najwyjątkowszych razach udzielonem jest pozwolenie na dozór taki.

A teraz przechodzę do kwestyi dla nas prawdziwie palącéj — to jest do sprawy seminaryów. W czémżeż dba rząd o religijne wychowanie seminarzystów? Mówiąc mimochodem — to u nas, między ludnością w dwóch trzecich przeszło katolicką — istnieją dwa katolickie, dwa ewangelickie i jedno symultanne nauczycielskie seminaryum.

(Słuchajcie! Słuchajcie!)

W dwóch owych katolickich seminaryach urzędowali kiedyś jako dyrektorzy duchowni katoliccy — teraz nie ma już niczego podobnego. Dawniéj i nauczyciele religii byli tam etatowo zamianowani — teraz zaś, o ile wiem, już się i to skończyło. Kościół żadnego już nie ma wpływu na religijne życie wychowańców — są oni zupełnie w téj mierze puszczeni samopas.

Czy takie wychowanie przyszłych „nauczycieli religii“ daje Kościołowi gwarancyą prawowitéj nauki téjże religii, o tém silnie pewątpiewać wypada.

Jeżeli pomnimy, że ani jedna ze szkółek żeńskich nie ma katolickiéj przełożonéj, że ani jeden z zakładów dla preparandów (radbym się tu mylił) nie ma katolickiego przełożonego, to sądzę, że tém samém już dostateczuie zilustrowałem rozdział o naszém „równouprawnieniu.

Czyż może i to jeszcze posłuży do rozwoju nauki religii katolickiéj i interesów katolickich — że po nauczycielskich seminaryach tylko Niemcom wolno się uczyć po polsku — i to tylko fakultatywnie? A więc nie wolno się uczyć po polsku przyszłym nauczycielom religii w polskich szkółkach! Jakżeż więc mają oni następnie uczyć po polsku religii! Przecież wielu z tych nauczycieli wcale już nie rozumie po polsku!

A przecież czasem jeszcze rząd pamięta i o Polakach!

Na mocy rozporządzenia p. ministra zaprowadzoną zostaje dla polskich Mazurów polska książeczka nauki czytania i religii! Zkądże ten wyjątek i ta pieczołowitość? Czemuż rząd nie ma jéj n. p. i dla Górnych Ślązaków? Czyż tam dozwolono na taką książeczkę? O nie! Wyjątek ten i piecza wielka o Mazurów tłomaczy się tém — że są protestantami.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Że zaś germanizacya pociąga u nas za sobą i osłabienie przekonań wyznaniowych i wychodzi na korzyść jedynie tylko protestantyzmu — tego najtrafniéj dowodzi statystyka mięszanych małżeństw, które wzmagają się we wschodnich prowincyach w stosunku do postępów germanizacyi. W 1886 r. wynosiły one w W. Księstwie Poznańskiem 14% — w Prusach zachodnich 17% — na Górnym Szlązku 26%

(Słuchajcie!)

Jest to rzeczą notoryczną, że kościół katolicki w kwestyi mięszanych małżeństw z łatwych do zrozumienia powodów w pruskiem państwie zawsze sprawę przegrywa.

Germanizacya ma z tego powodu u nas tło nie tylko narodowe, lecz po prostu religijne. Polacy mają przeto podwójny powód zwalczania rozporządzeń rządu — chodzi bowiem nie tylko o zachowanie świętości narodowych, ale nadto o zabezpieczenie Kościoła przeciwko planom, zmierzającym do osłabienia go we wschodnich dzielnicach. Z tego stanowiska zapatrujemy się na proskrypcyą nauki czytania i pisania w szkole ludowéj i niepodobna mi nie powiedzieć, że istotnie jedynie polityczny albo religijny fanatyzm mógł do tego stopnia zapomnieć o obowiązkach względem poddanych, jak się to stało w tym wypadku względem nas. Jakież prawo pozostało nam jeszcze teraz po tém rozporządzeniu w państwie pruskiém? Nikt przecież nie będzie śmiał twierdzić, że państwo może traktować prawa swych poddanych wedle swego upodobania. Czyż jednostronny interes państwa jest najniezawodniejszą miarą tego prawa? Gdyby interes wystarczał do uzasadnienia prawa, nie trudno byłoby obmyć wielkich tyranów w historyi, nie byłoby téż pogwałceniem prawa, gdy książęta niemieccy niegdyś poddanych swych sprzedawali jako żołnierzy do Ameryki. Prawo państwa ma swoje granice, a jego kompetencya ustaje tam, gdzie dotyka prawa natury. Czyż państwo — pytam, ma prawo odstręczać dzieci od rodziców? Przyjąwszy na siebie zobowiązanie zastąpienia rodziców przy wychowaniu dzieci, przyjęło państwo równocześnie obowiązek liczenia się z opartém na prawie natury życzeniem rodziców, a to życzenie rodziców jest tak powszechne i wielkie, tak głębokie, że prosiłbym jedynie p. ministra, aby się poinformował o tém u tych urzędników, którzy kontrolowali u nas zebrania ludowe; wtedy przekona się, jak ciężko, jak głęboko cały lud dotknięty został tém rozporządzeniem.

Gdy słyszymy, nawet od pewnych panów tutaj w Izbie, że to rozporządzenie potrzebném było w interesie państwa, a więc jest niejako wynikiem patryotyzmu, wtenczas trudno nie powiedzieć, że to chyba patryotyzm Indyan,

(Wesołość: bardzo dobrze!)

który w każdym obcym upatruje nieprzyjaciela i usiłuje go zniszczyć. W imię niemieckiéj narodowości

(Głos: głośniéj!)

zdaje mi się, że mówię dosyć głośno i wyraźnie — w imię niemieckiéj narodowości, wydają się rzekomo wszystkie te rozporządzenia; niszczą one atoli zasadę za pomocą zasady, chcąc to samo uczucie narodowości, które samo w sobie szanują, u nas karać i traktować jako zdradę stanu.

(Bardzo dobrze!)

Któżby się był spodziewał, że przy końcu XIX stulecia rozpanoszy się zasada, która była specyficzną własnością pogaństwa i która dzisiaj urzeczywistnia pogańskie państwo narodowe, w którego granicach ludy nie chcące ugiąć karku, albo systematycznie wytępione albo wykorzenione zostały, jak to widzieliśmy na przykładzie niewoli asyryjskiéj, babilońskiéj i czego małą próbę mieliśmy przed 2 laty w tłumnych wydalaniach z Prus. W ostatnim czasie musieliśmy znosić wszystkie konsekwencye téj zasady.

Ofiarą jéj padały kolejno prawo natury, nasze zagwarantowane prawa, polityczno prawne zobowiązania, słowa królewskie i ministrów; ale widzieliśmy także początki Nemezis przy równoczesnym odwecie w prowincyach nadbałtyckich, co do których dziwię się tylko, że „Kreuz Ztg.“ odzywa się do nich „vestrum vulnus, noster dolor,“ a dla nas ma jedynie hasło zniszczenia.

(bardzo dobrze).

Zasada ta stanie się prawdziwą puszką Pandory w historyi, z któréj wyłonią się najzapamiętalsze walki rusowe. A ci z pomiędzy panów, którzy tę politykę rządu popierają, odpowiedzą za to przed Bogiem i przed historyą.

(żywe oklaski).

Nędza Galicyi w cyfrach

i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego.

(Napisał **Stanisław Szczepanowski**. Lwów. Nakładem autora, str. 218 in 4to.)

VI.

Powiedzieliśmy już, że konkluzye nie dotrzymują tego, co obiecuje szerokie i gruntowne założenie. Podzielićby je można na trzy części: pobieżną krytykę polityczną, obszerny i świetny wywód etyczny o charakterze narodu i zbyt sumaryczne rady reformy ekonomicznéj.

Autor ekonomista i statystyk jest zarazem wymownym i przekonywującym moralistą; — najsłabszą — powiedzmy szczerze — jest część polityczna w téj książce, którą się czyta tak, jak się wśród znużenia i upału pije wodę tryskającą ze skalistego źródła. Gdy dotyka kwestyi politycznych, wpada autor w sprzeczności. Na trzech kartach naznaczył autor dość ogólnikowo zarzut: „o zgubnym wpływie ekonomicznym kierunku prawno-politycznego naszéj polityki.“ Na zarzut ten zgodzilibysmy się chętnie, gdyby go autor udowodnił faktami, lub téż naznaczył w głównych liniach program ekonomiczny dla sejmu, którego potrzebę dawno odczuwa Galicya.

„Okres dwudziestoletni — mówi autor — tak w nieświadomości kraju o niebezpieczeństwach mu grożących, tak w nieznajomości stósunków europejskich, jak w niejasności celów, niedojrzałości myśli, w szumnych programach a nieumiejętném wykonaniu, w dobrych chęciach a w niedopisujących skutkach — dziwnie przypomina mniéj więcéj równie długi i równie bezowocny okres pomiędzy pierwszym podziałem Polski a sejmem czteroletnim.

Omnis comparatio claudicat — a tu niech nam szanowny autor wybaczy, na obie nogi — bo ten okres między pierwszym rozbiorem a sejmem czteroletnim nie był tak bezowocny, jakby się *aposteriori* po strasznych katastrofach wydawało; w pracy wewnętrznéj, w odrodzeniu narodu dokonano wiele, rozwinęła się reforma edukacyjna w najzdrowszym kierunku, pojawił się ruch robót publicznych, przygotował się statut Zamoyskiego, społeczność odrodziła, dojrzewały idee 3go maja. Niestety, porównanie zbyt zaszczytne dla polityki galicyjskiéj z ostatniéj ćwierci wieku, — ale i tu nie trzeba zapominać, gdzieśmy byli a gdzie jesteśmy. Trzeba było najpierw odwalić kamień grobowy, który nas przez 80 lat

tłoczył, trzeba było rozwiązać i ręce i oczystą mowę — nauczyć chodzić społeczność wiedzioną na pasku biurokracyi, trzeba było stworzyć, choćby niedostateczne instytucye, któreby zbliżyły różne warstwy społeczne, i stworzyć szkołę polską. Ani ustrój gminny, ani organizacya autonomiczna, ani kierunek wychowania publicznego nie odpowiada dziś jeszcze temu, czegoby życzyć należało — ale jednak postępu i rezultatów autor nie zaprzeczy, a te wstępne zadania wymagały polityki prawno-politycznéj. Nie zaprzeczy także autor, że te rezultaty, acz połowiczne, nie minęły bez dodatniego wpływu na stan ekonomiczny, że tylko wspomnimy stan komunikacyi i dróg oraz ułatwienia kredytu.

Że przewaga kierunku prawno-politycznego byłaby dziś zbyteczną, że nie należy się bawić w wielką politykę gdy tyle mamy żywotnych spraw domowych, zupełna na to zgoda. Ależ sejmy wraz z delegacyą od czasu niepotrzebnego procesu o rezolucyą 1867 r. zupełnie zaniechały tego rodzaju zabawy. Zarzut braku polityki ekonomicznéj słuszym jest, o ile się odnosi do niedostatków pod tym względem w sejmie i w kraju. Cieszymy się, że do tego kierunku. za którym gorąco od dawna przemawiano, przybywa dzielny ochotnik — przynoszący nowe myśli i zebrane doświadczenia — ale niech się chroni od téj wady, w jaką często w Polsce podają ci, chcąc popchnąć sprawę publiczną naprzód w nowym kierunku, negują wszystko, co przed nimi zrobiono. Wybór szanownego autora na posła był bardzo pomyślnym i sympatycznym wypadkiem, ale trudno zgodzić się z autorem, gdy mówi w wstępie, że był to symptom zwrotu z dotychczasowego kierunku do tradycyi sejmu czteroletniego i działań p. Andrzeja Zamoyskiego w Królestwie. W polityce kraju jest pewna ciągłość, jest to łańcuch, do którego należy nowe zawiązywać ogniwa ale nie zrywać dawnych, na zdobytéj podstawie stawiać wyższe piętra.

Najmniéj z całéj książki, tak sympatycznéj, przekonywują nas ustępy, w których autor wsparty na porównaniu z Węgrami żąda, abyśmy ich naśladowali, i metodę szukania koncesyi, ustępstw, targów, zamienili na inną, gdy rozwinięte siły ekonomiczne kraju nakażą się rachować z nami, a nam dozwolą imponować innym. Któż bardziéj szedł w kierunku polityki prawno-państwowéj jak Węgrzy i tylko skutkiem tego, co tą polityką wywalczyć zdołali, potém rozwinęli politykę ekonomiczną na wewnątrz kraju.

Stanowisko Węgrów w monarchii z położeniem Galicyi nie da się porównać. Oni wrócili tylko do swych praw historycznych, i w tém szukali poparcia wielką polityką, sięgającą nawet po za granice monarchii; my bez żadnych antecedencyi z przeszłości i wbrew nienawistnym prądom z zewnątrz, mimo nędzy wewnętrznéj zdołaliśmy nie tylko zdobyć sobie pełnią swobód narodowych i autonomicznych, ale nawet niedającą się zaprzeczyć powagę i znaczenie. Tego zaprzeczać ani lekceważyć się nie godzi, choć pojmujemy bardzo, że dla posła, który od dwóch lat zasiada na ławie rady państwa, a ma głowę pełną poglądów ekonomicznych — program Koła polskiego wydaje się niewystarczający, a utrwalona rutyna nieco ciasną. Gdy wskazuje na przykład Węgrów, niech autor zważy, czy Węgrzy do dziś dnia w każdéj kwestyi ekonomicznéj, jak w znanéj mu najbliższéj sprawie nafty — nie wysuwają zawsze naprzód wielkiéj polityki i nie rzucają na szalę interesów i targu swego prawno-politycznego stanowiska. A więc ten przykład Węgrów raczéj dowodzi rzeczy wręcz przeciwnéj temu, co autor rozwija, mianowicie: polityka prawno-polityczna w stosunku do innych żywiołów w monarchii, a polityka ekonomiczna na wewnątrz kraju.

Autor odegrał znaczącą i skuteczną poniekąd rolę w kwestyi naftowéj w roku przeszłym. Dziś ocenia z zupełną słusznością stanowisko ministra Dunajewskiego i jego stósunek do kraju, gdy mu wkłada w usta te słowa: „Nie wiem, jakiém prawem jako minister skarbu austryackiego do tego przychodzę, żeby być albo kotwicą zbawienia, albo zgubą jakiegoś poszczególnego kraju.“ I gdy mówi daléj: „ale z drugiéj strony biorąc rzecz po błędach już popełnionych przez podrzędnych funkcyonaryuszów, po zidentyfikowaniu się rządu węgierskiego z przemytnikami, po wniosku Grocholskiego, Dunajewski z narażeniem niejednokrotném swego stanowiska zrobił wszystko, co było tylko możebne, ażeby uratować sytuacyą przemysłu naftowego. Nie tylko, że co do joty utrzymał się przy cle proponowaném przez Grocholskiego, choć na razie nikt się tego nie spodziewał, ale zupełnie wywiązał się z przyrzeczeń, że przyczyni się tego, ażeby niesprawiedliwość na cle zrównoważyć koncesyami frachtowemi. W połączeniu z ministrem handlu zostało to wykonane w jak najszerszéj mierze. Można p. Dunajewskiemu zarzucić, że niegrzecznie przyjmuje deputacye, ale nikt mu nie zarzuci, ażeby kogo łudził obietnicami, których nie dotrzymuje. Jeżeli czego nie może zrobić, to nie obiecs, a jak raz obiecał, to już można z pewnością liczyć na wykonanie. Jest to w polityku nieoszacowany przymiot, który zawsze zapewniać mu będzie stanowisko imponujące wobec ludzi dawniejszych i nieliczących się z słowami, stanowiących większość pdlityków austryackich. Należąc w sprawach krajowych do obozu wręcz przeciwnego p. Dunajewskiemu téj sprawiedliwości odmówić mu nie mogę.“

Przytoczyliśmy to zdanie nie dla reklamy ministra skarbu, ale jako dowód najlepszéj wiary autora.

Nie możemy atoli zgodzić się z autorem co do konkluzyi, dotyczących galicyjskiéj polityki w Wiedniu. Stwierdzając kilkakrotnie, że Galicya nie przyczynia się do ogólnych ciężarów państwa, że z wszystkich krajów koronnych najmniejsze ma podatki — razi go, że się targuje i szuka koncesyi — i zdawałoby się, iż według rad autora Galicya winna zaniechać wszelkiéj polityki w Wiedniu — dopókąd działaniem ekonomicznem nie pomnoży tak bogactwa krajowego, że będzie zdolna płacić państwu zamiast 48 milionów 100 milionów podatków.

Zaiste, zbyt długo byłoby czekać i zbyt niebezpiecznie, zwłaszcza, że te 48 milionów w dzisiejszém ubóstwie kraju są jeszcze przeciążeniem. A więc ulgi i szukanie koncesyi tu nieuniknione. nie dla tego, aby ze skarbu państwa wypłynęły źródła Paktolu dla Galicyi, ale aby ratować i chronić kraj od nowych wysileń. Nie bardzo zaś pojmujemy, jak delegacya polska w Wiedniu, zmieniając taktykę działania — mogłaby wpłynąć na rozwój polityki ekonomicznéj w kraju.

Zgoda atoli z autorem zupełna, że potrzeba tego programu ekonomicznego a porzucenia wielkiéj polityki, ale ten program winien się rozwijać w kraju i w sejmie i pośrednio tylko oddziałać zdoła na kierunek delegacyi w Wiedniu.

Program ekonomiczny, którego brakiem spadła Galicya tak nisko w tak straszną nędzę — okrom usiłowań wszystkich warstw — wymaga poparcia i pokierowania z góry, wymaga przedewszystkiém tego czynnika, którego dotąd nie ma: jednolitości sprężystego rządu krajowego. Tu zaś znów przedstawia się kwestya prawno-polityczna.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 1 marca.

(50 posiedzenie.)

Marszałek Wedell z Piesdorfu zagaja posiedzenie o godzinie 1 minut 15.

Z rady związkowéj obecny: Sekretarz stanu dr. Schelling.

Na porządku dziennym: Drugie czytanie wniosku rządowego, tyczącego się wykluczenia publiczności z sali sądowéj podczas pewnych procesów politycznych.

Posłowie Munkel (wolnom.) i Rintelen (centrum) wnoszą, ażeby, jeżeli wniosek rządu przyjętym zostanie, przynajmniéj motywa wyroku publikowane bywały.

Posłowie Kulemann (nar. liber.) i Hahn (konserw.) przemawiają za wnioskiem rządu w całości.

Poseł Gröber (centrum), żąda poważniejszego traktowania sprawy całéj i otrzega przed złemi następstwami podobnego prawa.

Poseł Kraeker (socyal.) zauważa, że wniosek rządowy skierowany jest wyłącznie przeciw socyalistom, co podczas trzeciego czytania udowodnić nieomieszka.

Dalsze obrady ograniczają się wyłącznie na zaczepki i odpowiedzi osobiste. W sali panuje ogólny niepokój, przerywany co chwila dzwonkiem marszałka. Parlament przyjmuje w końcu wniosek pp. Munckla i Rintelena, poczém odracza dalsze obrady nad powyższym wnioskiem do jutra godziny 1.

Koniec posiedzenia o godz. 5 min. 15.

Z rozpraw Izby poselskiéj.

Berlin, 1 marca.

(29 posiedzenie.)

Marszałek Koeller zagaja posiedzenie o godzinie 11 minut 15.

Na porządku dziennym: Drugie czytanie etatu ministerstwa wyznań.

Poseł dr. Wehr (konserw.) zaznacza na wstępie, że wszelkie kursujące o nim w prasie pogłoski nie mają najmniejszéj podstawy. Dotąd bowiem ani urzędu swego ani mandatu nie złożył i złożyć nie zamyśla.

Poseł Lassen (Duńczyk) uskarża się na ucisk języka duńskiego w Szlezwiku.

Poseł Rickert (wolnom.) interpeluje p. ministra w sprawie agitacyi wyborczéj. Twierdzi, jakoby podczas ostatnich wyborów nauczyciele, inspektorzy szkólni i inni urzędnicy w nadzwyczaj gwałtowny sposób agitowali na korzyść rządu. Ztąd wynika, że rząd właściwie jest sprawcą wszelkiéj zjadliwéj agitacyi wyborczéj. Mówca zapytuje się w końcu p. ministra, czy podobne nielegalne wypadki są mu znane i czy pochwala takowe?

Minister Gossler odpowiada na zarzuty p. Rickerta w sposób niezwykle gwałtowny. Jeżeli nauczyciele i inspektorzy szkólni agitują, to czynią to bez jego wiedzy i woli. Każdy wypadek nielegalnéj agitacyi ze strony podwładnych swoich surowo karał i zawsze karać będzie.

Poseł dr. Windthorst popiera zarzuty posła Rickerta i twierdzi, że stósunki obecne wymagają koniecznéj naprawy. Mówca dziękuje p. ministrowi za starania jego około przywrócenia pokoju kościelno-politycznego, chociaż starania te małe dotąd wykazują rezultaty. Katolicy niemieccy nie mogą zadowolnić się rychléj, dopóki nie zostanie przywróconym zupełny status quo ante, a do tego wiele jeszcze potrzeba. Jeżeli z pomiędzy 27 radzców w ministerstwie wyznań jest jedynie tylko 3 katolików; jeżeli sprawami katolików kierują wyłącznie prawie protestanci, to trudno się dziwić, iż katolicy dotąd drobnemi ustępstwami zadowolnić się nie zdołali. Przedewszystkiém przywrócić trzeba w ministwie osobny wydział dla spraw katolickich, znieść resztę praw kulturnych, przywrócić dozór Kościoła nad szkołą, zrewidować prawa tyczące się zarządu majątkiem kościelnym i tyle innych zmian przeprowadzić. W końcu żąda mówca podziału funduszów obrocznych pomiędzy poszczególne dyecezye.

Minister Gossler oświadcza, że rząd stara się o pomnożenie liczby wyższych urzędników katolickich w ministerstwie wyznań; co do funduszów obrocznych, to rząd niebawem z odnośnym projektem podziału wystąpi.

Po powtórnych, więcéj osobistych wywodach posła Rickerta i ministra Gosslera przemawia:

Poseł ksiądz Ostrowicz i żali się na najnowsze rozporządzenia, znoszące wykład języka polskiego. Rozporządzenia te tém więcéj wywołały oburzenia wśród ludności polskiéj, że obok języka także naukę religii dotknęły.

(Mowę posła ks. Ostrowicza podamy w całości, skoro nas dojdą odnośne zapiski stenograficzne.)

Poseł Jürgensen (nar. lib.) zaczepia wywody posła Lassena i zarzuca Duńczykom w Szlezwiku, że dążą jedynie do połączenia się z Danią.

Poseł Baron Schorlemer z Alst (centrum) popiera żądania posła Windthorsta. Twierdzi, jakoby ludność katolicka bynajmniéj nie miała zamiaru wznowić walkę kulturną, żąda jedynie przywrócenia praw, które niesłusznie zabrane jéj zostały. Mówca wyraża w końcu nadzieję, że p. minister przyczyni się zapewne chętnie do usunięcia reszty śladów walki kulturnéj.

Poseł Eynern (nar.-lib.) zaznacza, że stronnictwo jego nie przystanie nigdy na całkowite przywrócenie dawniejszych praw Kościoła katol.

Poseł dr. Windthorst oświadcza, że z ust narodowo-liberalnego mówcy innego zdania się nie spodziewał, co go jednakowoż bynajmniéj nie odstraszy od dalszéj, nie mniéj energicznéj obrony praw Kościoła.

Po kilku osobistych wzmiankach pp. Eynerna, Windthorsta i barona Schorlemera zabiera glos ks. dr. Stablewski, którego mowę podajemy w całości na osobném miejscu.

Minister Gossler odpowiada na wywody polskich mówców i twierdzi, jakoby słowa cesarza Wilhelma „pragnę, ażeby narodowi memu zachowaną została religia“, bynajmniéj nową ustawą dotknięte nie zostały. Przeczy przytoczonym przez mówców polskich przykładom, które uważa za nieprawdziwe. „Berychty“ urzędowe zupełnie inaczéj zwykle sprawę całą przedstawiają. W ogóle należy rozróżnić ściśle sprawy językowe od wyznaniowych. Rząd nie może protegować nadal polskiéj agitacyi, ale wykładu religii nigdy nie ograniczy.

Poseł Minnigerode (konserw.) występuje przeciw zarzutom posła Rickerta i twierdzi, że stronnictwo wolnomyślne nie mniéj i bynajmniéj nie łagodniéj agituje podczas wyborów, jak inne stronnictwa.

Po kilku osobistych wzmiankach pp. Windthorsta, Eynern i Barona Schorlemera, odracza sejm dalsze obrady nad etatem ministerstwa wyznań do jutra godziny 11.

Koniec posiedzenia o godzinie 4½.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 29 lutego.

(Kwestya wódczana. — Wnioski p. Marasségo. — Pogłoski o zmianach w naczelnych stanowiskach kraju. — Odczyty ks. Załęskiego. — Proces.)

(a) Projekt podwyższenia podatku od wódki, zaprojektowany przez ministra Dunajewskiego, wywołał naturalnie i w kraju naszym ruch ożywiony. Przeważa u nas niezadowolenie. Zebrani tu delegaci Towarzystwa kredytowego ziemskiego wysłali téż do Koła polskiego w Wiedniu na ręce wiceprezesa p. A. Jaworowskiego telegram, w którym oświadczają się przeciw nowemu projektowi podatku od spirytusu i wzywają Koło do wzięcia w obronę interesów gorzelnictwa.

Na posiedzeniu dzisiejszém (drugiém) posiedzenia tychże delegatów stanął pan Mieczysław Marassé w obronie swoich wniosków, dotyczących „nieuniknionego bankructwa większéj galicyjskiéj własności ziemskiéj.“ P. Marassé stawił już w latach dawniejszych odnośne wnioski i toczyła się już nad niemi niejednokrotnie dyskusya. Wnioskodawca do smutnych doszedł rezultatów. — Pogląd na historyą hypoteki naszych „większych majątków“ zaiste do strasznych prowadzi konkluzyi. Z wartości dóbr owych 542 pożerały ciężary hypoteczne, od roku 1873 tak szybko a nieustannie wzrastające, iż już wtedy porównywano większą własność galicyjską do dłużnika, co to nowemi pożyczkami usiłuje opłacać procenta od pożyczek starych, i przepowiadano niechybną katastrofę, jeśli „szczęśliwy jakiś zwrot“ jéj nie odwróci. Potrzeba takiego „szczęśliwego zwrotu“ z czasem tylko się wzmogła, bo dziś obciążenie hypoteczne w stosunku do wartości przeszło już 60%! Epoki cudów minęły, obce żywioły pewnie do szczęśliwego dla nas zwrotu nigdy się nie przyczynią, więc należy pośród samych siebie za ratunkiem się obejrzeć. Inicyatywę w tym względzie powinno dać towarzystwo kredytowe ziemskie, do niego téż p. Marassé ze swym wnioskiem się zwraca. Motywa tego wniosku są arcyciekawe i rzucające wiele charakterystycznego światła na nasz stan ekonomiczny, lecz zbyt obszerne, abym miał je tu podawać szczegółowo. Dodaję tylko rezultat argumentów i całego wywodu, który, jako jedyne dwa środki ratunku wnioskodawca przedstawia: dalsze uskutecznienie konwersyi listów zastawnych i kolonizacyą wewnętrzną czyli parcelacyą. Obszerniejszą dyskusyą nad temi wnioskami i wywodami p. Marasségo zakończono uchwałą, że wnioski przekazano komisyi rewizyjnéj do zbadania i zdania sprawy w przyszłym roku.

Obiegały tu pogłoski, jak się zdaje, wcale nie bezpoestawne o możliwych niebawem zmianach na naczelnych stanowiskach w kraju. Czy kwestya ta załatwiona, lub zadecydowana — tego na razin powiedzieć nie umiem. Wprawdzie „Gaz. Lwowska“ zaprzeczyła tym pogłoskom, ale jéj zaprzeczenia w podobnym przypadku nie stanowią niczego.

W dniach 24 i 25 b. m. miał tu ks. St. Załęski T. J. w wielkiéj sali ratuszowéj odczyt „O masonach w Polsce“ wobec licznéj dobranéj publiczności, między którą zauważyliśmy obu Metropolitów, ks. Morawskiego i ks. Sembratowicza, oraz księdza Biskupa Puzynę, daléj namiestnika Zaleskiego i t. d. — Szanowny prelegent podał w pierwszym odczycie charakterystykę masonii i dzieje masonii polskiéj od chwili wprowadzenia jéj do Polski za Sasów aż do roku 1822; w drugim odczycie podał krótki rys wewnętrznego ustroju lóż masońskich w Polsce i odczytał rytuał przyjęcia do pierwszego stopnia braci masonów i sióstr masonek. Całość zrobiła bardzo dobre wrażenie na słuchaczach dla swéj ciekawéj treści, a przedstawienie przedmiotu było czysto objektywne w tonie ściśle umiarkowanym. Czysty dochód, przeznaczony na rzecz tutejszego internatu OO. Zmartwychwstańców, wynosi około 240 złotych.

P. Kupczanko, redaktor „Ruskiéj Prawdy,“ wychodzéj w Wiedniu, wystąpił sądownie przeciw Metropolicie lwowskiemu, ks. Sembratowiczowi, z powodu przeszkadzania w zarobkowaniu przez wydanie kurendy przeciwko jego pismu. Wiadomość tę podaje wiedeński „Fremdenblatt.“

ZIEMIE POLSKIE.

* Do „Coresp. de l'Est“ telegrafują z Rzymu:

Korespondencya z Warszawy, podana przez was, nie sprawiła u Watykanu tak korzystnego wrażenia, na jakie zapewne liczyli jéj autorowie. Zdziwienie było tu tém większe, iż zawsze panowało tu przekonanie, że Polacy katolicy zupełne mają zaufanie do Ojca św. Otóż wspomniony list daje pole do przypuszczenia, jakoby miano dążyć do podporządkowania interesów religijnych kwestyom politycznym. Jasnem jest, że gdyby Watykan chciał był ze swéj strony poświęcić interesa religijne Polaków widokom politycznym, nie byłby czekał do téj chwili z zawiązaniem stosunków dyplomatycznych z Rosyą. Katolicy w Polsce wiedzą niewątpliwie, że jedynym celem Watykanu jest pogodzenie w mierze możliwości interesów katolicyzmn z żądaniami rządu rosyjskiego.

NIEMCY.

Berlin, 1 marca. Rada związkowa potwierdziła na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu przedłużenie dotychczasowéj ustawy przeciw socyalistom na lat 2 i traktaty handlowe z środkowo amerykańskiemi państwami Honduras i Guatymala. Poseł baron Hammerstein przedłożył w sejmie pruskim wniosek, żądający podwyższenia funduszu przeznaczonego na powiększenie pensyi duchownych wszystkich wyznań, na 6 mil. mrk. (Pierwotnie przeznaczono na cel ten 4 mil. mrk.), daléj podwyższenia wynagrodzenia za wstrzymane jura stolae z 300,000 mrk. na 1,05000 m.

— Półurzędowe pisma potwierdzają dzisiaj wiadomość o rychłém już zamknięciu bieżącéj sesyi parlamentarnéj. Prawdopodobnie nastąpi to już w ciągu przyszłego tygodnia.

— W Berlinie obiegają pogłoski, jakoby cesarz Wilhelm podpisał już rozkaz gabinetowy, mianujący księcia Wilhelma na wszelki nieprzewidziany wypadek zastępcą cesarza.

— Antiżydowska heca rozpoczęła się w ostatnim czasie w Berlinie na nowo. Stowarzyszenie protestanckie „chrześcijańsko-socyalne“ zapowiada dwa nowe zebrania, na których mowa będzie wyłącznie o kwestyi żydowskiéj i sposobach racyonalnego jéj rozwiązania.

San Remo, 1 marca, godzina 10, m. 30 wieczorem. Książe następca tronu przepędzał dzień dzisiejszy bardzo dobrze; kaszel nie tak silny jak wczoraj.

ROSYA.

* „Corr. de l'Est“ donosi o ponownem aresztowaniu pięciu studentów uniwersytetu kijowskiego, którzy wszyscy należą do małoruskiéj narodowości. Sfery oficyalne utrzymują, jak zwykle, że aresztowania te stoją w związku z knowaniami nihilistycznemi. Opinia ogółu twierdzi jednak, że aresztowani studenci nie mają nic wspólnego z nihilizmem, lecz należeli do stowarzyszenia, mającego na celu podniesienia literatury małoruskiéj i w tym celu zbierali składki. W ogóle małoruscy studenci nienawidzą swych rosyjskich kolegów i profesorów, dopatrując się w nich szpiegostwa.

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie roczne Towarzystwa „Przytuliska“ Polskiego w Berlinie.

Po raz jedenasty od założenia „Przytuliska“ jesteśmy zobowiązani zdać sprawozdanie z przebiegu czynności naszego Towarzystwa w ubiegłym roku. Wiadomem jest niejednemu, jak pożyteczną się okazała ta instytucya dla społeczeństwa naszego; bo iluż to naszych rodaków, których los niepewny sprowadził do Berlina, doznało w „Przytulisku“ Polskiem wsparcia i iluż z nich zawdzięcza temu „Przytulisku“ swoje istnienie i utrzymanie.

Chociaż nasze dochody nie były tak świetne, jednakowoż staraliśmy się wszelkim wymaganiom, o ile okazała się potrzeba, w uczynny sposób zaradzić. Z jednéj strony mamy za to do podziękowania byłemu zarządowi, jako téż członkom Towarzystwa, a których liczba uczęszczających na posiedzenia była zazwyczaj bardzo mała. Bolesnem jest tu także nadmienić, iż inteligencya polska w ostatnich czasach bardzo lichy udział bierze w czynnościach Towarzystwa, z wyjątkiem małéj liczby, a którzy się czują także zniechęconymi, jeżeli widzą, że ich najszczersze chęci nie doznają poparcia od drugich. Pomimo tego możemy dać śmiało sprawozdanie z naszéj czynności.

W ubiegłym roku miało „Przytulisko“ dość liczny napływ gości, i to jak niżéj podane sprawozdanie da bliższe objaśnienie.

W ubiegłym roku wsparto osób 173, udzielono noclegów 508, dano śniadań 462, obiadów 138, kolacyi 413.

Odzieżą i obuwiem wsparto osób płci obojga 15 a 4 osobom udzielono wsparcia pieniężnego na podróż.

Wysłano w strony rodzinne 8 osób, i to 6 na koszt Towarzystwa i 2 z dobrowolnych składek.

Następnie bawiącym w „Przytulisku“ w czasie świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy wyprawiono gwiazdkę i święconkę.

Także dużo przyczyniło się kilku dobroczyńców, którzy wspierali „Przytulisko“ odzieżą i obuwiem.

Inwentarz „Przytuliska“ powiększył się przez zakupno nowych powłok na pościel, nowych szczotek i 12 nowych koszul, a które raczył jeden z członków podarować. Tak samo podarował jeden z członków lampę wiszącą.

Członków wstąpiło w roku ubiegłym 20. Następnie utraciło Towarzystwo „Przytuliska“ ś. p. Łucyana Wróblewskiego, jednego bardzo gorliwego członka i długoletniego przewodniczącego, który swą pracą nad dobrem Towarzystwa wielką pamięć po sobie zostawił.

Zabaw w roku ubiegłym na korzyść Towarzystwa odbyło się w rocznicę w styczniu, daléj wycieczka w lipcu i przedstawienie amatorskie w październiku.

Posiedzeń miesięcznych w roku ubiegłym odbyło się 12 i 2 posiedzenia zarządu, na których radzono głównie nad dobrem Towarzystwa. Członków uczęszczało na posedzenia przecięciowo 10—15.

Stan kasy jest następujący:

Remanent z roku 1886	301,68 m.
Dochodu w roku ubiegłym	585,85 m.
Razem	887,53 m.
Rozchodu w roku ubiegłym	675,90 m.
Pozostaje w gotówce na 1888 r.	211,63 m.

Posiedzenia „Przytuliska“ odbywają się jak zwykle, w pierwszą środę po pierwszym każdego miesiąca w lokalu Armin-Hallen, Komandantenstr. 20 o godzinie 9 wieczorem.

Na dniu 8 lutego odbyło Towarzystwo walne zebranie w obecności 20 członków. Były przewodniczący złożył swój urząd z ważnych powodów, któremu składa Towarzystwo „Przytuliska“ za jego działalność o dobro Towarzystwa publiczne podziękowanie. W jego miejsce został obranym p. Antoni Hennig. Skalitzerstr. 54a. W dalszy skład zarządu wchodzą: Antoni Szczepaniak jako sekretarz; J. Gryca jako skarbnik, Lindenstr 66, III. Okręgowymi: W. Jüngst, Elisabethkirchstr. 1a, I.; Kopeć, Friedrichstr. 61, I, 2 podw.; W. Berkan, Leipzigerstr. 39; J. Wybierzyński, Alte Jacobstr. 114; L. Kasprzak, Wallstr. 16; Wróblewski, Kl. Andreasstr. 17, I; Szymański, Kl. Andreasstr. 5; Przybylski, Andreasstr. 54, podw. IV.

Gospodarzem lokalu „Przytuliska“ jest N. Cybulski, Kleine Andreasstr. 4, podw. II.

Szanownym dobroczyńcom miejscowym i zamiejscowym jako i Towarzystwom, które nas wspierały, składamy serdeczne podziękowanie. Prosimy zarazem i nadal mieć do nas zaufanie, a my, o ile siły nasze starczą, będziemy się starali wszelkim potrzebom sumiennie zaradzić. Wszelkie datki prosimy przesyłać na ręce skarbnika albo téż przewodniczącego.

Z szacunkiem

Antoni Hennig, przewodniczący. *Antoni Szczepaniak,* sekretarz. Adalbertstr. 26, III.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, piątek 2 marca

*** Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował sędziego ziemiańskiego Sperlinga w Poznaniu członkiem Izby dyscyplinarnéj.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 52.

Sobota 3 Marca 1888.

* **Na świeczniki** do kaplicy św. Stanisława Kostki w Rzymie złożyli dzisiaj: pp. E. Szołdrski z Osieka 10 marek, N. N. z Wilczyny 3 marek.

* **Wystawę sztuki polskiéj** w foyer teatru polskiego zwiedzać można podczas przedstawień pomiędzy antraktami, w niedziele i święta od godziny 12 do 4 po południu.

Cena wejścia na wystawę 20 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen.

* **Teatr polski.** Jutro po raz pierwszy komedya L. Swiderskiego „Róża".

W niedzielę dnia 5 marca obraz ludowy ze śpiewami i tańcami „Twardowski na Krzemionkach".

* **Egzamin** w angielskiem kuciu koni odbędzie się w Poznaniu dnia 24 marca o godzinie 9. Podania wnosić należy do 15 marca do przewodniczącego w komisyi, weterynarza departamentowego i asesora weterynaryi, pana Rütferta.

* **Wiadomość** o zniesieniu w r. b. egzaminów publicznych w wyższych zakładach naukowych nie dotyczy zakładów W. Ks. Poznańskiego.

* **Sroda.** Do dozoru szkólnego wybrani ponownie zostali pp. Mikołaj Boguliński, budowniczy Nikodem Pospieszalski, kupiec Piotr Janicki i właściciel folwarku Mikołaj Kozubski.

* **Leszno.** Dyrektor tutejszego gimnazyum Eckardt mianowany został dyrektorem nowego gimnazyum we Wrocławiu. Mówią, że następcą jego będzie dotychczasowy dyrektor gimnazyum pilskiego, dr. Kunze.

* **Pielgrzymka** polska do Rzymu — pisze „Czas" — zapowiada się świetnie i liczbą i doborem towarzystwa; oprócz bowiem najwyższych dygnitarzy kościelnych, nie brak wszelkich innych osób, zajmujących stanowiska naukowe, rodowe i majątkowe, obok dosyć licznego duchowieństwa i włościan. Galicya, obadwa Szląska, Poznańskie i Prusy są dotąd dobrze przedstawione. Możemy się tylko cieszyć, że nasi pielgrzymi staną na równi z innemi katolickiemi narodami u stolicy Piotrowéj; tego domaga się nasza przeszłość i przyszłość nasza. Ks. kanonik dr. Wincenty Smoczyński, któremu władza duchowna poleciła obowiązek zajęcia się urządzeniem pielgrzymki na jubileusz Leona XIII Papieża — napisał i wydał małą książeczkę pod tytułem: „Objaśnienia dla pątników" udających się do Rzymu. — Jest to bardzo praktyczna książeczka, dająca nieodzowne rady dla pielgrzymów. Znajdujemy tam następujące rozdziały: Wyjazd z Krakowa — Bilety kolejowe — Pielgrzymi wsiadający na stacyach: w Krzeszowicach, Oświęcimie i Boguminie — Rzeczy — Noclegi — Ubranie — Dowody podróżne — Pożywienie — Pieniądze — Ostrożności co do zdrowia — Poczta — Adres swój dokładny — Żądania wszelkie swoje — Zakupno medalików, różańców — Spowiednicy polscy — Prośba — Ostrzeżenie i Zakończenie. — Książeczkę tę, każdemu biorącemu udział w pielgrzymce ks. Smoczyński darmo doręcza.

* **Bülow i gęsi.** Na próbie jednego z koncertów Bülow dyrygował orkiestrą, któréj towarzyszył chór damski. Gdy jeden z ustępów wykonano niedopowiednio, Bülow wstrzymał na chwilę próbę, aby udzielić wskazówek, z czego znów korzystając damy, zaczęły głośną rozmowę. Wówczas Bülow, odwracając się ku chórowi, zawołał: „Łaskawe Panie, tu nie idzie o ocalenie Kapitolu, lecz o muzykę".

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 3go marca św. Kunegundy ces.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 46. Zachód o godzinie 5 minut 40.

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.

(Młyńska ulica 26.)

I. Biblioteka.

P. Marten F., profesor emeryt w Ostrowie: 1) Amts-Blatt der Königlichen Brombergischen Regierung. Vom 1 August bis zum letzten December 1815. Bromberg. 2) Kościuszko nad Sekwaną. Opera narodowa w 2 aktach oryginalnie wierszem napisana, z muzyką F. S. Dutkiewicza. W Krakowie, 1821. 3) Hreczyna G. A. Początki Algebry. W Krzemieńcu, 1830. 4) X. Zaborowski Ignacy. Logarytmy dla szkół narodowych pierwszy raz wydane. W Warszawie, 1787. 5) X. Zaborowski Ignacy. Jeometrya praktyczna. (Bez tytułu). 6) X. Kołłątaj Hugo Badania historyczne. Tomów 3. W Krakowie, 1842. 7) Sołtyk Roman. Polen und seine Helden im letzten Freiheitskampfe. Aus dem Französischen übersetzt etc. von Heinrich Elsner. 3 tomy. Stuttgart, 1834. 8) Kiliński J. Pamiętniki (bez tytułu).

P. Wicherkiewicz Bolesław dr. w Poznaniu trzy swoje prace: 1) Zapalenie wioseunne rąbka spojówkowego (osobne odbicie z „Przeglądu Lekarskiego", 1888, nr. 1). 2) Doświadczenia nad użyciem kokainu w chirurgii okulistycznéj (osobne odbicie z „Przeglądu Lekarskiego", 1887, nr. 47 i 48). 3) Cocain-Anwendung in der Ophtalmo-Chirurgie (Separat-Abdruck aus der „Allgemeinen Wiener Mediz. Zeitung", nr. 1, 1888).

Księgarnia Kühna w Elblągu: Malukiewicz Władysław. Heinrich Nitschmann als Interpret Mickiewicz'scher Werke. Elbing, 1888.

Pani Piwnicka Wanda w Gulbinach pod Rypinem: Guagnin Aleksander. Sarmatiae Europeae descriptio. Cracoviae, 1578.

P. hr. Grabowski Edward w Grylewie: 24 dzieła różnéj treści, po większéj części defekty.

P. Święcicki Heliodor dr. w Poznaniu własną rozprawkę: Wyłuszczenie szerokopodstawnego śródściennego mięśniaka szyjki macicznéj. (Osobne odbicie z „Przeglądu Lekarskiego." 1888. Nr. 3).

Cesarska Akademia nauk w Petersburgu: Zapiski Imperatorskoj Akademii Nauk. Tom 55. Książka 4. Sankt-peterburg 1887.

Wiadomości literackie i artystyczne

* **Konkursa „Kłosów".** Utwory noweliystyczne, ubiegające się o nagrodę, mają obejmować 800—1000 wierszy druku, ostatnim zaś terminem ich nadsyłania jest dzień 1szy marca roku bieżącego. Autor lub autorka noweli, uznanéj za bezwzględnie najlepszą, otrzyma 150 rubli, oprócz zwykłego honoraryum za druk nagrodzonego utworu w „Kłosach". Każdy rękopis winien być oznaczony godłem, wypisaném również na zapieczętowanéj kopercie, w któréj znajdować się powinno nazwisko autora.

Drugi konkurs — oryginalniejszy w pomyśle — powołuje do współubiegania się o nagrodę osoby, poświęcające się modnemu dziś malarstwu dekoracyjnemu, lecz jedynie z pośród prenumeratorów „Kłosów". W program konkursu tego wchodzą malowidła na drzewie, porcelanie, atłasie itp., z pomiędzy których bezwzględnie najlepsze otrzyma nagrodę w kwocie 100 rubli. Oprócz tego celniejsze z nadesłanych okazów wystawione być mają w lokalu redakcyi, a następnie ocenione krytycznie w samém piśmie. Termin oznaczony na dzień 15 marca; ubiegający się o nagrodę winni przy nadesłaniu prac przesłać jednocześnie kwity z opłaconéj prenumeraty.

Trzeci konkurs jest rodzajem peryodycznego turnieju, jaki redakcya zamierza urządzać cztery razy do roku, ogłaszając do publicznego roztrząsania tematy z zakresu etyki i spraw społecznych. Każda odpowiedź, która okaże się godną zamieszczenia w piśmie, oprócz autorskiego honoraryum, wynagrodzona zostanie podarkiem z książek, przez autora wybranych, wartości 10 rubli.

* **Ogłoszenie konkursu z zapisu ś. p. ks. Jakubowskiego.** W myśl życzenia ofiarodawcy ś. p. ks. Adama Jakubowskiego Akademia Umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs na zadanie:

„Opisać na podstawie najnowszéj literatury i własnego doświadczenia sposoby suszenia owoców i warzyw, tak w przemyśle fabrycznym, jak i domowym".

Autor powinien podać nie tylko dokładne opisy i rysunki potrzebnych przyrządów, ale także koszt ich sprawienia lub też wyrobienia w domu; powinien wskazać, jakie gatunki owoców i jakie z naszych warzyw do tego się nadają, powinien podać koszta połączone z produkcyą i wykazać, w jakich warunkach może się ona opłacać. Wogóle praca konkursowa powinna świadczyć, że autor nie jest kompilatorem, ale rzeczą się fachowo zajmował, zna warunki i potrzeby krajowe.

Termin do nadsyłania prac konkursowych naznacza się po koniec grudnia 1888 r.

Nagroda rubli 600, ktora w danym razie rozłożona być może na dwie nagrody w kwotach rubli 400 i rubli 200.

Rękopism pracy konkursowéj bez podpisu autora powinien, jak zwykle, zaopatrzony być godłem i dodaną koperta tém samém godłem oznaczona, zapieczętowana, zawierająca w sobie nazwisko autora i dokładny adres.

Tarnowski,
sekretarz generalny.

* **Bieslady Literackiéj,** ilustracyi warszawskiéj wyszedł z druku numer 634 i zawiera: Z Warszawy. — Moja lampa, romans nieśmiałego lekarza przez M. K. (ciąg dalszy). — Myśl (wiersz). — Ze smutnéj wędrówki po „domach obłąkanych". — Nędza w Neapolu. — Nekrologia. — Ręka w rękę. — Kto to?... — Koléj żelazna na lodzie. — W Irlandyi. Raptularz tygodniowy. — Miecz i dyplomacya. — Pogadanka. — Córka bankruta, powieść przez Miss Jesson (ciąg dalszy). — Listy polityczne. — Czy człowiek chodzący o kuli może być szybkobiegaczem? — Ze skarbca prawd. — Humorystyka. — Jak sobie radzić. — Rolnictwo, przemysł, giełda. — Ofiary. — Gazetka. — Post-scriptum. — Przewodnik. — Rysunki: Ręka w rękę (obraz W. Amberga). — Wystawa szkiców i obrazów J. Fałata (rysunek E. Małaszczyckiego). — Kto to?... (obraz H. Habermana). — Koléj żelazna na lodzie. — Obywatel irlancki, zawieszony na linie, przyjmuje deputacyą „Ligi agrarnéj". — Rebus.

Dodatek powieściowy zawiera: „Bohaterstwo", opowiadanie Carolus'a, ark. 1.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 marca

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Fligier z Inowrocławia, Gniadkiewicz z Maniewa, Skrzydlewski z Würzburga, Schneider z Torunia.

Stan powietrza.

Dnia 1 marca 1888 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza	Term. C.
Mulaghmore . .	774	Płn.W. 5	zachm.	3
Aberdeen . . .	776	Płn.Płn.Z. 2	zachm.	2
Chrystiansund [1]	763	Z.Płd Z. 8	deszcz	3
Kopenhaga . . .	770	Płd.Płd.Z. 2	mgła	−5
Sztokholm . . .	762	Z.Płd Z. 2	zachm.	−4
Haparanda . . .	748	Płn. 6	zachm.	−5
Petersburg . . .	758	Z.Płd.Z. 4	śnieg	−4
Moskwa . . .	764	Płn.Z. 1	bez chmur	−16
Kork. Queenst.	770	W.Płn.W. 4	śnieg	−1
Brest	766	W. 3	zachm.	−1
Helder	771	W. 1	bez chmur	−5
Sylt.	771	Płn.W. 1	pogodne	−5
Hamburg . . .	771	W. 1	bez chmur	−8
Swineminde . [2]	771	spokojnie.	pogodne	−10
Neufahrwasser.	770	Z.Płd.Z. 1	bez chmur	−11
Kłajpeda . . . [3]	769	Płd.Z. 2	mgła	−3
Paryż	767	Płn. 1	bez chmur	−6
Monaster. . . .	769	Płn.Płn.W. 1	bez chmur	−10
Karlsruhe . . .	767	Płn.W. 2	bez chmur	−5
Wiesbaden . . [4]	768	spokojnie.	bez chmur	−4
Monachium . .	765	W. 5	zachm.	−6
Kamienica . . [5]	771	Płn.W. 3	bez chmur	−12
Berlin	771	W.Płn.W. 2	pół zachm.	−8
Wiedeń. . . .	768	Płn.Z. 1	zachm.	−1
Wrocław . . . [6]	769	W. 2	bez chmur	−14
Isle d'Aix . . .	766	W.Płn.W. 5	bez chmur	−2
Nizza.	761	W.Płn.W. 1	pochmurno	4
Tryest	763	W.Płn.W. 3	pogodne	2

[1]) Nocą słaba burza. [2]) Sron. [3]) Silna mgła, śron. [4]) Sron. [5]) Mgła śron. [6]) Sron.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Pogląd na stan powietrza

Głębokie minimum leży, posuwając się ku W., przy morzu białem i oddziaływa na Skandynawią i kraje nadbałtyckie, gdzie temperatura znacznie się podniosła. W Niemczech wieje daléj wietrzyk lekki, przeważnie z W., przy pogodzie, suchem i zimnem powietrzu. W Niemczech wschodnich leży temperatura aż do 14, w zachodnich aż do 10 stopni pod zerem.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w marcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel
1. Pop. 2	762,1	W. lekki	pochmurno	— 4,9
1. Wie. 9	757,2	Płd.W. um.	pogodne	— 8,0
2. Ran 7	749,9	Płd.Z silny.	śnieg	— 5,3

Dnia 29 lutego maximum ciepła — 4°9 Cel.
„ „ minimum ciepła — 12°1 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit." jak następuje:

Zmienne powietrze i zachmurzenie, częstokroć pomroczno, chwilami i pasami pogoda, przyb erająca temperatura, opady, ostre lub silne wiatry, po wybrzeżach mgła, niebawem odwilż.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(W) **Poznań,** 2 marca. (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: przymrozek.

Żyto bez in.

Cena wypowiedziana —,— Wypowiedziano cent., marzec 102,50 ofiar., marzec-kwiecień 102 50 ofiar., kwiecień-maj 105,— ofiar.

Owies stale.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opodat. —,— pł., 50-ta 46,20 płc., 70-ta 28,20 płac., na kwiecień maj 50 ta 47,40 płac., 70-ta 29,40 płc.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 2 marca 1888.

	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	16	10	15	60	14	60
nowa	—	—	—	—	—	—
Żyto	10	30	9	90	9	30
Jęczmień . .	—	—	10	—	9	—
Owies	10	20	9	40	9	—
Groch wrzący .	—	—	—	—	—	—
„ na paszę .	10	—	9	60	—	—
Kartofle . . .	4	—	3	60	—	—
Łubin żółty. .	8	—	7	—	—	—
„ niebieski	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy .	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy .	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe komisyi targowéj w mieście Poznaniu Poznań, dnia 2 marca 1888.

Przedmiot.	TOWAR dobry		śred.		pośle.		w przecięciu.	
	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszen. najw. za 100 kl.	—	—	15	60	—	—	15	45
Pszen. najn.	—	—	15	30	—	—		
Żyto najw.	—	—	10	20	9	80	9½	58
Żyto najn.	—	—	10	—	9	30		
Jęczm. najw.	—	—	10	10	9	70	9	75
Jęczm. najn.	—	—	9	90	9	30		
Owies najw.	—	—	10	50	10	—	10	08
Owies najn.	—	—	10	30	9	50		

	inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma prosta za 100 kl	4	—	3	50	3	75
Słoma targana -	—	—	—	—	—	—
Siano -	5	—	4	50	4	75
Groch -	—	—	—	—	—	—
Soczewica -	—	—	—	—	—	—
Fasola -	—	—	—	—	—	—
Kartofle -	4	80	4	—	4	40
Wołowina kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
Wołowina od brzucha -	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina -	1	20	1	—	1	10
Cielęcina -	1	20	1	—	1	10
Skopowina -	1	20	1	—	1	10
Słonina -	1	40	1	20	1	30
Masło -	2	20	1	80	2	—
Jaja za kopę	2	80	2	70	2	75

(Sprawozdanie urzędowe).

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana —,— mrk., za marzec 103,— mk., kwiecień —,— mk. kwiecień-maj 104,50 m.

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —— litrów. Cena wypowiedziana —,—, mrk. w miejscu bez beczki. 50 m. opodatk. 46.10 mk., 70 m. opodtk. 28.10 m.

(W). **Poznań,** 2 marca. Ceny mąki. Pszenna nr 00. 11 25—11 50 mrk. nr. 0 10—10 50 mk., rzanna nr. (0 i 1 8 50 8,75 mrk. po 50 kilogr.

Bydgoszcz, 1 marca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica: piękna 148—150 m., średni gatunek 145—147 m., pośledni gatunek 140—144 mrk.

Żyto: w miejscu krajowy 95—100, w średnim towarze —,— m., w poślednim —,— m.

Jęczmień nom., do browarów 110—115 m., wielki i mały 95—100 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 95 do 102 marek. pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 130—136 na paszę 100 do 105 marek.

Okowita 50-ta 46,00 m., 70-ta 27,75 m.

Wrocław, 1 marca 1888.

Koniczyna czerwona słabo, poślednia 22—24, śred. 25—30, delik. 31—36, bardzo delik. 37—40.

Koniczyna biała spok., pośled. 15—22, śred. 23—32, delik. 33—36, bardzo delik. 37—42.

Żyto (za 1000 funt.) cicho wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana —— m., marzec 109,00 żąd., marzec-kwiecień 109,0 żąd., kwiecień-maj 110,— żąd., maj-czerwiec 113.50 żądano, czerwiec-lipiec 118,— żąd., w zesień-październik 125,— żądano.

Owies. Wypowiedziano —— centn. na miesiąc bieżący 102,— żąd., marzec-kwiec. —,— żąd., kwiecień-maj 104 żąd., maj-czerwiec 107,— żąd., czerwiec-lipiec 112,— żąd.

Olej rzepiowy spok., wypowiedz. —— cera w miejscu —,— żądano na marzec 46 50 żąd., marzec-kwiecień — żąd., kwiecień-maj 45,50 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku kons., bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedziano —. na marzec (50-ta) 45,70 ofiar., (70-ta) 27,70 ofiar. na marzec-kw. oclona —,— pł., kwiecień-maj (50-ta) 47.50 żąd., (70-ta) —,— ofiar., maj-czerwiec 48,00 ofiar., czerwiec-lipiec 48,80 ofiar. lipiec-sierpień 49,60 ofiar., sierpień-wrzesień 50,70 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 2 marca: żyto 109.— mrk., pszenica — mrk., owies 102 — mrk., rzep —.— m., oléj rzepiowy 46,50.

Cen wyp wie'z. okowity (excl. 5 mk. podat konsume.) na dzień 1 marca (50-ta) 45,70 mrk. (70-ta) 27,70 mrk.

Ceny targowe z dnia 1 marca 1888.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	16	30	16	10	15	90	15	40	5	10	4	90
„ żółta	16	20	16	00	15	50	15	30	15	10	14	90
Żyto	11	20	10	90	10	60	10	30	10	10	9	80
Jęczmień	13	50	12	00	11	50	10	50	9	50	9	00
Owies	10	40	10	20	9	90	9	70	9	50	9	20
Groch	15		14	80	14	0	13	00	13	50	0	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	20	30	19	80	18	70
Rzepik zimowy „ „	19	90	18	90	18	60
Rzepik latowy „ „	21	20	20	20	19	10
Lnica . . . . „ „	19	00	16	50	15	50

Berlin 1 marca. (Sprawozdanie urzędowe). Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 154 do 175 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płac. 161,25—161,75, żąd. —,—, na maj-czerwiec płac. 163,50—164 25—164, na czerwiec-lipiec płacono 165,75—166,25—166, na lipiec-sierpień płac. 167,25—168—167,50, na wrzesień-październik płac. —,—. Wypowiedziano —— ton. Cena wypowieziana —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 107—118 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płac. 119—119,50—119, na maj-czerwiec płac. 120,75—121,25—121, na czerwiec-lipiec płac. 123,00—123,50—123,00, na lipiec-sierpień płac. —,—, na wrzesień-październik płacono —,—. Wypowiedziano — ton. Cena —,— mrk.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 106 do 128 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 112,75, na maj-czerwiec płacono 115,00, na czerwiec-lipiec płac. 116,50—116,75, na lipiec-sierpień płacono —,—. Wypow. —,— ton. Cena —.—.

Kukurudza w miejscu płac. 119—124 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,— na kwiecień-maj płacono 123,00. Wypowiedziano —— ton. Cena —,— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płc. 44,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m., na miesiąc bieżący płacono 44,5, na kwiecień-maj płac. 44,3—44,4, na maj-czerwiec płacono 44,6, na czerwiec-lipiec płacono 44,8, na wrzesień-październik płac. —.—. Wypowiedziano —.— cent. Cena wypowiedziana —,—.

Okowita opodatkowana. Za 100 litr. à 100 prct. = 10,000 litr. prct. w miejscu bez beczki płac. 96,4 mrk., na miesiąc bieżący płacono —,—, na marzec-kw. —, na kwiecień-maj płc. 96,6—96,4 do 96,8, na maj-czerwiec płac. 97,4—97,2—97,8, na czerwiec-lipiec płac. —,—, nieopodatkowana, obciążona 50 m. podat. konsum. w miejscu 47,6 mrk., na kwiecień-maj płac. 49,1—48,9—49,3, na maj-czerwiec płac. 49,8—49,6—50, czerwiec lipiec płac. 50,6—50,4—50,7, lipiec-sierp. pł. 51,3—51,2—51,5, sierpień-wrzesień pł. 52—51,8—52,2, nieopodatkow. obciążona 70 m. podat. konsumc. w miejscu płac. 29,5—29,6, kwiecień-maj 30,7—30,6—30,9, na maj-czerwiec pł. 31,3—31,2—31,4, czerwiec-lipiec płac. 31,9—32.2, lipiec-sierpień płc. 32,6—32,5—33, na sierpień-wrzesień płac. 33,4—33,3—33,6. Wypow. —.— litr. Cena —,—.

Szczecin, 1 marca.

Pszenica staléj, za 1000 kilogr. w miejscu kraj. 157—163 płac., marzec — nom., kwiecień-maj 164,5 płacono, —,— ofiar. i żąd., maj-czerwiec 166,5 żąd., — ofiar., czerwiec-lipiec 168,75—169,25 do 164,5 płac., wrzesień-październik —,— płacono.

Żyto staléj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 100—113,0 pł., marzec — nom., kwiecień-maj 115 żąd., 114 ofiar., maj-czerwiec 117 żąd., 116,5 płac., czerwiec-lipiec 119 płac.

Jęczmień bez interesu.

Owies niezm., za 1000 kilogr. w miejscu pomorski 103—108 płac.

Oléj rzepiowy bez in., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki z składów 45,5 żąd., marzec 44,5 żąd., kwiecień-maj 44,5 żąd., wrzesień-październik 45,15 żąd.

Okowita m. zm., za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki —,— opodat. pł., 50-ta 47,1 ofiar., 70-ta 29,1 płc., marzec — opodat., kwiecień maj —,— opodat. żąd., 70-ta 30,2 żąd. i ofiar., sierpień-wrzesień 70-ta 29,1 żąd.

Hamburg, 1 marca. Okowita cicho, za na marzec 19¼ żąd., kwiecień-maj 19¾ żąd., maj-czerwiec 20— żąd., czerwiec-lipiec 20⅛ żąd. — Kawa good average Santos za maj 55,—, za wrzesień 53¼, za grudzień 52¾ żąd. Usposobienie stale. Obrót 2506 miechów.

Magdeburg, 1 marca. Cukier ziarnisty excl. worka 96% —,—, cukier ziarn. excl. 92% 24,40. cuk. ziarn. excl. 88% Rendem. 23,35. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 19 70. Usposobienie spok. Mielona rafin. z beczką 28,50. Miel. Melis I z beczką 27,25. Stale. Cukier surowy I. Produkt wyroby z fabryki „VULKAN" J. F. J Komendzińskiego w Dreźnie. (1828)

Amatorzy i znawcy papierosów.

(Nadesłano).

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN" J. F. J Komendzińskiego w Dreźnie. (1828)

Amatorzy i znawcy papierosów.

Plan jazdy
ważny od 1 października 1887 r.

Odjazd z Poznania:

Do Krzyża.

Godz. 5,10 rano. Godz. 6,52 wieczorem.
„ 10,35 przed poł. „ 12,53 w nocy.

Do Wrocławia.

Godz. 4,53 rano. Godz. 8,13 wieczorem.
„ 10,30 przed poł. „ 1 w nocy.
„ 3,45 po południu

Do Bydgoszczy-Torunia.

Godz. 4,46 rano. Godz. 6,00 wieczorem.
„ 8,10 rano. „ 8,20 wieczorem.
„ 1,13 po połud.

Do Berlina-Gubeny.

Godz. 12.57 w nocy. Godz. 3,57 po południu
„ 5,— rano. „ 6,54 wieczorem.
„ 10,34 przed poł.

Do Piły.

Godz. 4,49 rano. Godz. 3,54 po południu
„ 10,29 przed poł.

Do Kluczborka.

Godz. 7,10 przed poł. Godz. 7,— wieczorem.
„ 2,51 po połud.

Przyjazd do Poznania:

Z Krzyża.

Godz. 4,41 rano. Godz. 3,22 po południu.
„ 8,02 przed poł. „ 10,01 wieczorem.

Z Wrocławia.

Godz. 4,15 rano. Godz. 5,42 po południu.
„ 8,04 rano. „ 11,43 wieczorem.
„ 10,21 przed poł.

Z Bydgoszczy-Torunia.

Godz. 8,10 rano. Godz. 10,— wieczorem.
„ 10,18 przed połud. „ 12,49 w nocy.
„ 3,35 po południu.

Z Berlina-Gubeny.

Godz. 4,38 rano Godz. 5,50 po południu
„ 8,57 przed poł. „ 11,15 wieczorem.
„ 2,44 po połud.

Z Piły.

Godz. 9,19 rano. Godz. 7,59 wieczorem.
„ 3,37 po połud.

Z Kluczborka.

Godz. 9,17 przed poł. Godz. 6,18 wieczorem.
„ 2,11 po połud.

Telegram giełdowy

Berlin, 2 marca 1888. (Kursa końcowe).

	Kurs z dnia 1	2
Pszenica wzmoc.		
kwiecień-maj	161 75	161 75
czerwiec-lipiec	166 —	166 —
Żyto wzmoc.		
kwiecień-maj	119 50	119 —
czerwiec-lipiec	123 50	123 —
na lipiec-sierpień	125 25	125 —
Oléj rzep stale.		
na kwiecień-maj	44 30	44 50
na wrzesień-październik	45 —	45 10
Okowita osłab.		
opodatkowana		
w miejscu	96 80	96 80
na kwiecień-maj	96 80	96 70
na maj-czerwiec	97 70	97 60
eksportowa	29 60	29 60
na kwiecień-maj	30 90	30 90
na maj-czerwiec	31 40	31 40
spożywcza	47 60	48 —
na kwiecień-maj	49 30	49 20
na maj-czerwiec	50 —	49 80
Owies		
na kwiecień-maj	112 75	112 50
Wyp.-żyta wsp.		
Wyp.-okowity kw.	0,000	0,000

Kurs z dnia	29	1
Consol. 4%	106 90	106 90
Poznańskie 4% listy zastawne	102 90	102 90
Poznańskie 3½% listy zastawne	99 50	99 50
Poznańskie listy rentowe	104 40	104 50
Austryackie banknoty	160 60	160 60
Austryackie renta srebrne	63 10	63 25
Rosyjskie banknoty	168 60	165 80
Rosyjskie consol. 1871	88 25	88 90
Rosyjskie listy zastawne	78 —	80 10
Polskie 5% listy zastawne	49 50	49 80
Polskie likwidacyjne listy zast.	44 75	45 50
Węgierskie 4% renta złote	77 25	77 25
Austryackie kredytowe akcye	138 40	138 90
Austryackie francuskie koleje	86 40	80 —
Lombardy	30 90	30 90
Usposob. stałe.		

Szczecin, 2 marca 1888. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	1	2
Pszenica niezm.		
na kwiecień-maj	164 50	164 50
na czerwiec-lipiec	169 —	168 50
na wrzesień-październik	— —	— —
Żyto niezm.		
na kwiecień-maj	114 50	114 50
na czerwiec-lipiec	119 —	119 —
na wrzesień-październik	— —	— —
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień-maj	44 50	44 50
na wrzesień-październik	45 20	45 20
Okowita potw.		
w miejscu spożywcza	47 10	47 20
„ eksportowa	39 10	39 20
„ na kwiec.-maj spożywcza	— —	— —
„ „ eksportowa	30 20	30 30
Petroleum		
w miejscu	12 85	12 85

Ogłoszenie.

1. Osoby urodzone w roku 1850 i później (oficerowie, oficerowie korpusu sanitarnego, wyżsi urzędnicy wojskowi, podoficerowie szeregowcy, niżsi urzędnicy wojskowi), stósownie do § 7 ustawy z dnia 11 lutego 1888 o zmianach zaszłych w wojskowości zobowiązane do wpisania się w listy landwery II powołania, które po odbytej prawnie wojskowości w stojącem wojsku i w landwerze (flota i obrona morska) resp jako wyćwiczeni rezerwiści kompletowi po upływie obowiązku należenia do rezerwy kompletowéj przekazano już do landszturmu, mają się w przeciągu 4 tygodni tj. **do 13 marca r. b.** przy przedłożeniu swych papierów wojskowych piśmiennie lub ustnie zgłosić w siedzibie odnośnéj kompanii landwery pod uniknięciem kar zapowiedzianych w § 67 ustawy wojskowéj Rzeszy. Termin ten przedłuża się dla osób, które bawią poza Niemcami lub na morzu się znajdują, aż do 30 września 1888, resp. jeżeli przed tym czasem do Niemiec powrócą lub ćwiczeni są w krajowym urzędzie obrony morskiéj, aż do 2 tygodni po powrocie resp po ich wyćwiczeniu.
2. a) Osoby należące już z chwilą wejścia w życie ustawy do landszturmu, podpadające pod § 7 ustawy, przechodzą, stósownie do swego wieku, do landszturmu I, resp. II powołania (§ 28 ustawy).
   b) Należący do rezerwy kompletowéj II klasy przechodzą do landszturmu I powołania.
   c) Należących już do landszturmu obowięzują podczas pokoju następujące przepisy:
      aa) Należący do landszturmu, którzy zaświadczeniami konsulów dowiodą, że uzyskali w pozaeuropejskich krajach zabezpieczający im byt, posadę jako kupiec, procederzysta itp., mogą być zwolnieni na czas ich pobytu poza Europą od stawienia się przy powołaniu landszturmu.
      Odnośne podania należy wnieść do cywilnego przewodniczącego komisyi kompletowéj, w którego obwodzie petent po odbyciu wojskowości w stojącem wojsku lub w marynarce do landszturmu przekazany został resp. z góry (dotychczas w rezerwie kompletowéj II klasy) do landszturmu zapisany został.
      bb) Przejście z landszturmu I powołania do landszturmu II powołania następuje z dniem 31 marca tego roku kalendarzowego, w którym mężczyzna kończy 39 rok życia. Obowiązek należenia do landszturmu II powołania kończy się z 45 roku życia do czego nie potrzeba osobnego rozporządzenia.
   d) Należący do dotychczasowéj rezerwy kompletowéj I klasy należą odtąd do rezerwy kompletowéj. Wojskowi należący obecnie do obrony morskiéj, przekazani tejże z góry przez władze kompletowe, przechodzą odtąd do rezerwy kompletowéj marynarki.
   Rezerwiści kompletowi i rezerwiści kompletowi marynarki należą do urlopników i otrzymają z tego powodu zmienione papiery wojskowe; winni oni stanąć do kontroli wiosennych.
3. Zmiana papierów osób należących obecnie do rezerwy kompletowéj II klasy, a przechodzących teraz do landszturmu I klasy, nie będzie uskuteczniona. Wręczone swego czasu tym osobom atesty należenia do rezerwy kompletowéj II klasy, służą jako dowód należenia do landszturmu.

Poznań, dnia 15 lutego 1888.

Król. komenda obwodowa.

Na walne zebranie

Członków Towarzystwa Naukowéj Pomocy

imienia Karóla Marcinkowskiego,

które się odbędzie w czwartek dnia 8-go marca o godzinie 4-téj z południa na wielkiéj sali bazarowéj w Poznaniu, zaprasza uprzejmie (1504)

Dyrekcya.

Poznań, dnia 20 lutego 1888.

Walne zebranie

Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu

odbędzie się **dnia 8 marca r. b. w Poznaniu na sali hotelu francuzkiego o 12 z południa.**

Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Wybór biura. 3. Odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania. 4. Sprawozdanie zarządu. 5. Sprawozdanie komisyi rewizyjnéj. 6. Wybór zarządu. 7. Wnioski.

O liczny udział uprasza (1495)

Zarząd.

Walne zebranie

Spółki akcyjnej teatru polskiego w ogrodzie Potockiego

odbędzie się w **dniu 10 marca rb.** o godz. 4 po południu na sali hotelu francuskiego.

Porządek dzienny:

1. Uchwalenie odpowiednich środków celem zabezpieczenia trwałego istnienia teatru. (1499)
2. Zmiana statutu mianowicie § 28 alinea 2.
3. Wybór członka rady nadzorczéj.

Poznań, dnia 20 lutego 1888.

Przewodniczący rady nadzorczéj.
B. Potocki.

Dla abonentów Kuryera Poznańskiego

ofiaruje po nadzwyczaj zniżonéj cenie

Księgarnia N. Kamieńskiego i Sp. w Poznaniu

następujące nader cenne dzieła:

1) **Encyklopedya powszechna S. Orgelbranda** w 18-stu wielkich tomach wyd. Warszawskie najnowsze **zamiast 40 mrk. za 27 marek.**
2) **Baiu Aleks. Nauka wychowania,** przekł. z ang. pomnożony rozdziałem o wykładzie języka polskiego, Warszawa 1880, **zamiast 7 mrk. 50 fen. za 3 marki.** (1567)
3) **Brodziński K. Pisma** wydanie zupełne, popr. i dopełnione z nieogł. rękopisów staraniem J. I. Kraszewskiego, 8 wielkich tomów 1872—74 **zamiast 24 marki — za 14 marek.**
4) **Hübner. Sykstus V.** według koresp. dyplom. niewydanych, 2 tomy 1879, **zamiast 11 marek — za 4 marki.**
5) **Jarochowski K. Nowe opowiadania historyczne,** Warszawa 1882, **zamiast 9 marek — za 4 marki 50 fen.**
6) **Supiński I. Pisma wydanie 3-cie** 5 tomów, Warszawa 1883, **zamiast 18 marek — za 9 marek.**
7) **Wójcicki K. W. Warszawa i jéj społeczność** w początku naszego stulecia, Serya I, **zamiast 5 marek 50 fen. — za 2 marki.**
8) **Wójcicki K. W. Społeczność Warszawy** w początkach naszego stulecia 1800—1830, Serya II, **zamiast 5 m. 50 fen. — za 2 marki.**
9) **Wójcicki K. W. Warszawa jéj życie umysłowe** i ruch literacki w ciągu lat trzydziestu, Serya III, **zamiast 3 marki — za 2 marki.**

Skład hurtowny

win węgierskich i innych

pod firmą

J. Głowacki

w domu frontowym **teatru polskiego** przy Berlińskiéj ul. nr. 18 — niemniéj sprzedaż **cząstkową** w elegancko urządzonych pokojach, polecam łaskawemu uwzględnieniu

(636) **Józef Głowacki.**

Hurtowny skład win węgierskich

A. Cichowicza

w Poznaniu przy ul. Berlińskiéj nr. 4 i 5.

założony w roku 1865

zawiadamia niniejszem łaskawych swych odbiorców, iż co dopiero nadeszły w komplecie transporta win węgierskich tego roku osobiście u producentów w Węgrzech zakupionych. Obficie asortowany skład mój w wina górno-węgierskie (Tokaj) począwszy od najtańszych stołowych aż do najszlachetniejszych gatunków w różnych odcieniach polecam łaskawym względom Szanownéj Publiczności jako też wina deserowe oraz stare dla chorych **po cenach umiarkowanych.**

Przewielebnemu Duchowieństwu mam zaszczyt zakomunikować, iż

WINA MSZALNE

(vinum de vite purum)

w méj obecności i pod mym dozorem tłoczone obliczam po 1,50 i 2,00 za litr.

Kupcom rozsyłam na żądanie próby gratis i franco obliczając przy większych transakcyach znaczny rabat. (1068)

Dla lepszéj kalkulacyi może ekspedycya także nastąpić wprost z mych składów węgierskich i to franco stacya kolejowa Forro-Encs.

Kartki

do Komunii św. Wielkanocnéj

poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

Kucharz Wielkopolski

przez *Maryą Ślężańską.* Cena egzemplarza nieoprawnego 2 mrk. 50 fen., oprawnego 2 mrk. 80 fen., porto 20 fen.

Kuchnia postna

przez *M Ślężańską.* Cena egzemplarza nieoprawnego 1 mrk. 50 fen., oprawnego 1 mrk. 80 fen. (536)

Pieczywo domowe

przez *M. Ślężańską.* Cena egzemplarza 60 fen.

Do nabycia po wszystkich księgarniach i u autorki ulica Strzelecka nr. 28a. p.

Kalendarz wieczysty

czyli Żywoty Świętych na każdy dzień w roku, z krótkim obrokiem duchownym i modlitwami, wyjętemi z Mszału lub Brewiarza rzymskiego. Napisał X. A. Awikliński. 8-vo. Stron przeszło 900. Cena za broszurowany egzempl. 3,50 z portoryum 4,00, oprawny 4,50 z portoryum 5,00 odwrotną pocztą wysełа

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

---

76 **Jedyny polski skład bławatny** 76

na prowincyą

Materye wełniane na suknie,

Flanele deseniowe, gładkie i w kratę,

Materye na poszycia watowane,

Aksamity, plusze, jedwabie,

PŁÓTNA I STOŁOWIZNĘ,

Płócienka na pościel. (517)

FIRANKI,

Kobierce, chodniki,

BIELIZNĘ MĘZKĄ i t. d.

poleca w wielkim wyborze po cenach rzeczywiście nizkich

J. & T. Kamieński,

Skład płócien, bławatów i jedwabi,

Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

na wystawę

76 **podróżujących** 76

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

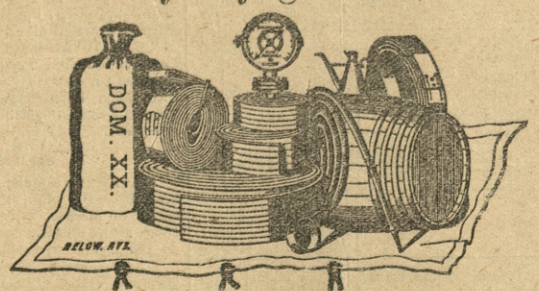

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (2409)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Na wystawę

robót uczniów przygotowawczéj szkoły rzemieślniczéj

mającą się odbyć **w niedzielę dn. 4-go, w poniedziałek 5-go i w wtorek 6-go b. m. od godziny 12—4 po południu w sali rysunkowéj gimnazyum realnego,** zaprasza uprzejmie (1569)

Zarząd towarzystwa politechnicznego.

Doniesienie!

Najstarszy i sławny polski **handel wędlin, ryb morskich i wszelkich artykułów postnych** po rybiarzu p. **K. Szulcu,** ja posiadam. (1571)

O wczesne łaskawe zamówienia upraszam, które rzetelnie odwrotnie uskuteczniam.

Bolesław Poniecki (daw. K. Szulc),

Poznań, Wrocławska ul. nr. 34.

Piwo jałowcowe

z browaru

Franciszka Gruszczyńskiego

w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 32.

Szanownéj Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader **zdrowe i posilające** a mianowicie **osobom słabym, cierpiącym na piersi i na ból głowy,** które sprawia, że oddychanie staje się lżejszém, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy **osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom** przywraca cerę i humor i łatwe trawienie. Za **dobroć i czystość** piwa tego ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skutki. Butelka 10 fen., 50 butelek 4,50 mrk. (2263)

Na Wielki Post

polecam po cenach nader nizkich kawior astr. wielkoziarnisty i mało solony, kawior amer., również bardzo dobry w smace i wielkoziarnisty, łososia i węgorza wędz., marynowanego w sądkach, puszkach i słojkach, tuńczyka, makrele, homary i sardynki w puszkach, minogi elb. olbrzymie i mniejsze, śledzie bałtyckie w winnym sosie, — opiekane w maśle i w octowym sosie, zaprawiane, wędzone łososiowe, matjesowe i zwyczajne solone w beczkach oryg. i mniejszych sądkach. Sardele brabanckie, bydlinki, sielawki i flądry codziennie świeże. Ser szwajc., holenderski, limburski, ziółkowy, parmezański, nefszatelski i Gervais. Grzyby litewskie całe i strugane. (1437)

Łask. zamówienia na ryby morskie i rzeczne wykonuję jak najspieszniéj.

B. Głabisz,

Św. Marcin 14.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom Kościołów

polecam się do budowania nowych organ, przerabiania, reperacyi i strojenie tychże — buduję podług najnowszéj konstrukcyi, a na żądanie i podług starszéj. — Polecam praktyczne miechy do organ bardzo trwałe, nie podtegające tak łatwo zepsuciu i zachowujące w sobie powietrze zawsze w równéj temperaturze; z lekką kalkulaturą, spokojną i bez żadnych rażących ucho skrzypień lub łoskotu. Metalową roletę jak piszczałki cynowwykonuję własnoręcznie elegancko i trwale, dając dobry metal. Do mechanizmu używam po większéj części mosiądzu, stali, żelaza i miedzi. Materyał drzewny daję bardzo suchy i trwały, za który jak i za dobre wykonanie zaręczam. Na fronty organ daję gustowne rysunki w stylu odpowiednim do budowy kościoła. (164)

Roboty przy starych organach wykonuję spiesznie i za przystępną cenę.

Zwracam i na to uwagę, że wyrabiam bardzo piękne i gustowne sprzęty kościelne, jak: ołtarze, ambony, kadzielnice, konfesyonały, piękne ramy do obrazów w ołtarze, ramy do antepediów itd. itd.

L. Jankowski, organmistrz w Wrześni.

Wańtuchy

do brudnéj wełny

(1439) poleca

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, ul. Bismarka 10.

Każdy nagniotek

rogówki i brodawki da się wytępić bez bólu i z niezawodnym skutkiem w najkrótszym czasie **powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specyalnym aptekarza S. Radlauera, smarując tylko pędzelkiem.** (2001)

Karton z flaszeczką i pędzelkiem; [illegible] z powodu wielu bezskutecznych naśladowań należy wyraźnie żądać: jedynie **prawdziwego środka** na nagniotki.

Czerwona apteka

Poznań, Rynek 37.

Fabryka pojazdów W. Weltinger,

Poznań, W. Garbary II,

poleca swój bogato zaopatrzony skład nowych i dobrze odnowionych, mało używanych pojazdów po cenach przystępnych. (1557)

Lekki powóz (coupé)

prawie nowy stoi na sprzedaż w Poznaniu, W Garbary nr. 1. (1558)

Postne artykuły!!

Łosoś wędzony,
Łosoś, konserwa w galarotce,
Homary świeże,
„ konserwa,
Ostrygi,
Węgórz wędzony,
„ konserwa w galarotce,
Kawior astrachański, pyszny,
„ uralski,
Anchovis,
Anchovis pasta,
Ruskie sardynki,
Sardele bradanckie,
Sardynki w oliwie,
Śledzie bałtyckie delikatne,
„ opiekane,
„ marynowane,
„ solone,
Rolmopsy,
Piklingi,
Minogi,
Sielawki kielskie,
Flądry,
Sery wyborne,
Biszkopty do herbaty, sławne hambargskie,
Tyrolskie jabłka,
Świeże ryby: łososie, karpie, szczupaki, sandacze i inne na odpustowe i inne okolicznościowe obiady, dostarczam bez zawodu za 6-dniowym zamówieniem naprzód. (1566)

Polecam się serdecznie Czcigodnemu Duchowieństwu, Jaśnie Wielmożnym i Wielmożnym Paniom i Panom, uniżony

A. Szulczewski,

Poznań, Wodna ul. 22.

Urzędnik gospod.

kawaler, w średnim wieku, z dobremi świadectwami, życzy sobie przyjąć miejsce zaraz lub później pod zarząd pryncypała, choć za skromnem wynagrodzeniem. Zgł szenia: Małe Garbary nr. 9 do p. Skornéj. (1545)

Urzędnik gosp.,

kawaler w sile wieku, z kilkuna-toletnią prakt., posiad. dobre zasw, obecnie w miejscu rok piąty, zarządzający samowładnie, poszuk. stós. miejsca od 1 lipca r. b. Bl. wiad udz. pan **A. Barcz,** W. Rycerska ulica 3. (1535)

Młodzieniec

mający chęć wyuczenia się praktycznie gospodarstwa, znajdzie miejsce przy miernem wynagrodzeniu za utrzymanie w **Markowicach pod Inowrocławiem.** (1536)

Zarząd dóbr
v. Wilamowitza-Moellendorf
Fest.

Nadleśniczego

który obecnie kończy kursa na akademii leśnéj w Tharandcie, a z poprzednią praktyczną nauką w tutejszych lasach, wskazać może do objęcia zarządu leśnego od początku kwietnia r. b. **Zarząd lasów Książąt Czartoryskich, Wielki Bór p. Jutrosin.**

(1549) **J. Łukomski.**

Ucznia (1548)

poszukuje zakład ogrodniczy

W. Kwiatkowskiego,

Poznań. Wilda.

Do mego handlu drogeryjnego poszukuję od 1 go kwietnia r. b. zdatnego, starszego. (1551)

subjekta.

Reflektujący musi być pewny w swym zawodzie.

S. Mierzyński,

Krotoszyn.

Potrzebna nauczycielka

egzaminowana, muzykalna do 2 panienek w mieście na 600 mrk. rocznie od zaraz Zgłoszenia do **biura zleceń,** Wilhelmowska ul. nr. 16 róg ul. śgo Marcina. (1565)

Szwajcarskie Diorama

Hotel francuzki.

Niechaj nikt nie zaniedba obejrzeć prześlicznego oddziału: (1546)

Austryi, Tyrolu i Belgii

z ich przepysznemi kościołami.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.